Redakcja tel. ... 162.26. Administracja: ... Żwirki (dawniej ...) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbie... numerów w ... „Echa" ... zł. ... gr. Odnoszenie do domu 40 gr. Od dnia 1 stycznia 19.. r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2.80 miesięcznie ... 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 gr.

Echo

Rok XIV Nr. 193

Łódź czwartek 14 lipca 1938 r.

CAŁY PARYŻ TAŃCZY...

Bogata dekoracja miasta.

PARYŻ, 14. 7. — Uroczystości i zabawy związane z dniem święta narodowego, które rozpoczęły się wczoraj po południu, przybrały charakter wstępu do uroczystości, organizowanych na cześć angielskiej pary królewskiej z okazji jej wizyty w Paryżu.

Na skrzyżowaniach ulic i na placach rozpoczęły się tańce już o godzinie 18.30, tak, że autobusy, udekorowane chorągwiami francuskimi i angielskimi, musiały zmienić trasę. Dekoracja i iluminacja miasta jest znacznie bogatsza niż w latach ubiegłych. Wszędzie obok sztandarów francuskich powiewają sztandary o barwach angielskich. Przez miasto przeciągnął capstrzyk z pochodniami, który zatrzymał się przed ratuszem, gdzie wywołał entuzjazm tłumów.

Na ulicach miasta tańce będą się odbywały do rana.

W ŁODZI.

ŁÓDŹ, 14.7. — Z okazji Święta Narodowego Francji odprawione zostało dziś o godz. 10-ej rano w Katedrze uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez J. E. ks. biskupa Jasińskiego, w którym wzięli udział przedstawiciele władz i instytucyj oraz organizacyj byłych żołnierzy Francuskiej Legii Cudzoziemskiej i b. armii polskiej we Francji.

W związku ze świętem Rozgłośnia Łódzka Polskiego Radia nada dziś o godz. 17-ej specjalną audycję, na którą złoży się hejnał bojowy jednego z francuskich pułków kolonialnych i prelekcja na temat braterstwa broni Francji i Polski.

Płk. Józef Tunguz-Zawiślak



objął stanowisko komendanta głównego Związku Strzeleckiego. Płk. Tunguz-Zawiślak, jeden z najstarszych oficerów Pierwszej Brygady był swego czasu dowódcą pułku piechoty w Łodzi.

Hughes wystartował z Fairbanks do Nowego Jorku

ZAŁOGA CZUJE SIĘ DOBRZE.

NOWY JORK, 14.7. — Przedstawiciel Hughesa otrzymał wiadomość, że Hughes wylądował na lotnisku w Fairbanks na Alasce o godz. 0.31. Trasę Jakuck — Fairbanks, wynoszącą 3330 km samolot przeleciał w czasie 12 godz. 17 min. Był to jeden z najniebezpieczniejszych etapów lotu, gdyż trasa prowadziła nad wielkimi obszarami dzikich stepów i nad morzem Behringa. Przez radio w Fairbanks lotnicy oświadczyli, że są wprawdzie zmęczeni, lecz czują się dobrze. W Jakucku doznali bardzo serdecznego przyjęcia, lecz mieli trudności w porozumiewaniu się z ludnością. Lot z Fairbanks do Nowego Jorku odbędzie się prawdopobodnie z międzylądowaniem w Edmonton, lub w Winnipegu w Kanadzie, albo w Saint Paul w stanie Minnesoa. Lotnisko w Fairbanks bowiem jest zbyt małe, by „Lockhead" mógł startować z pełnym obciążeniem. Poza tym lotnicy nie chcą zbytnio ryzykować na ostatnim etapie lotu.

START DO NOWEGO JORKU.

NOWY JORK, 14.7. — O godz. 1.35 Hughes wystartował z Fairbanks do lotu do Nowego Jorku.

ENTUZJASTYCZNE POWITANIE.

FAIRBANKS (Alaska), 14.7. — Na lotnisku w Fairbanks przygotowano przed przylotem Hughesa około 70000 litrów benzyny i szereg części zapasowych dla samolotu Lockhead, by w razie potrzeby przeprowadzić możliwie szybko niezbędne naprawy.

W Fairbanks przebywa obecnie wdowa po słynnym pilocie Post, do którego należał dotychczasowy rekord światowy, zaatakowany przez Hughesa, a który zginął na Alasce w r. 1935. Oświadczyła ona, że wprawdzie przybyła tu w celu odwiedzenia przyjaciół i tylko przypadek sprawił, że jest obecną przy przylocie lotników amerykańskich, tym nie mniej z przyjemnością ich powita. Na lotnisku w Fairbanks zebrały się tysiączne tłumy.

RZĄD BRYTYJSKI

odrzucił projekt pożyczki dla Chin.

LONDYN, 14. 7. — „Dailly Telegraph" donosi, że rząd brytyjski odrzucił projekt pożyczki dla Chin. Rząd chiński prowadził od szeregu miesięcy rozmowy w Londynie na ten temat, zabiegając o pożyczkę w wysokości 20 milionów funtów sterlingów.

Plac Dollfussa w Wiedniu

Placem Goeringa.

WIEDEŃ, 14.7. — Na mocy zarządzenia burmistrza Wiednia dotychczasowy Plac Dollfussa w Wiedniu otrzyma nazwę Placu Goeringa.

Powstańcy zdobyli m. Sarrion

Wielkie straty przeciwnika.

BARCELONA, 14. 7. — Komunikat ministerstwa obrony narodowej stwierdza, że siłom przeciwnika, wspieranym przez lotnictwo i czołgi, udało się zająć Sarrion. Podczas bitwy powietrznej nad Sarrionem strąconych zostało 8 samolotów gen. Franco.

NOWE SUKCESY.

SALAMANKA, 14. 7. — Komunikat wojeny wojsk gen. Franco donosi że wojska rozpoczęły wielką ofenzywę na froncie teruelskim zdobywając miejscowość Sarrion i wiele stanowisk nieprzyjacielskich.

Straty przeciwnika są wielkie. W nocy ze środy na czwartek lotnicy gen. Franco bombardowali wiele stacyj kolejowych położonych na stronie Hiszpani rządowej, niszcząc pociągi z materiałem wojennym.

Wczoraj zestrzelili lotnicy gen. Franco dwa samoloty nieprzyjacielskie, dzisiaj zaś cztery.

DR. JAROSZ POWRACA

z podróży po Ameryce.

NOWY JORK, 14. 7. — Wkrótce powraca do Polski znany podróżnik i prelegent dr Stefan Jarosz, który od roku 1927 trzykrotnie przebywał w Ameryce Poł. W ciągu tego pobytu wygłosił ponad tysiąc wykładów o Polsce, które cieszyły się dużym powodzeniem.

Wykłady urządził w blisko 300 miejscowościach na całym terenie Stanów Zjednoczonych i Kanady, w ważniejszych skupieniach polskich w miastach i farmach oraz osadach górniczych i przemysłowych na wschodzie Stanów Zjednoczonych.

Urządzał również szereg wykładów dla publiczności amerykańskiej przeważnie w kołach uniwersyteckich gdzie wykłady były doskonałą propagandą turystyczną.

Poza wykładami dr Jarosz przeprowadzał badania naukowe. Zebrał materiały dotyczące rozmieszczenia wychodźtwa oraz jego charakterystyki. Dwukrotnie prowadził również badania geograficzne na wyspie Kościuszki.

Z podróży swej zebrał bogate zbiory naukowe oraz materiały do publikacji a przede wszystkim kilka tysięcy zdjęć fotograficznych. Prawdziwą rewelacją jest jego film odtwarzający nie tylko piękno stepów, canyonów, gór i lodowców Ameryki, ale również jego niezwykłe przygody na wyspie Kościuszki, doskonale ujęte sceny z życia zwierząt i t.d.

Na przejeździe kolejowym...

5 trupów w zmiażdżonej karetce

sosnowieckiej Ubezpieczalni Społecznei.

SOSNOWIEC, 14. 7. — Wstrząsająca katastrofa wydarzyła się w środę wieczorem na niestrzeżonym przejeździe kolejowym pod Sosnowcem.

Na tor kolejowy niedaleko przystanku Kołków — odległego o 18 km. od Sosnowca — wjechała sanitarka Ubezpieczalni Społecznej sosnowieckiej, jadąca ze Starachowic do Sosnowca.

Szofer Kowalski nie zauważył widocznie pędzącego od strony Warszawy pociągu pośpiesznego, przybywającego do Sosnowca o godz. 18 m. 35.

Nastąpiło zderzenie.

Sanitarka została zdruzgotana. Wielka lokomotywa wywróciła samochód i wlokła go przed sobą 300 metrów krusząc na drobne kawałki.

Szofer i 4-ch pasażerów pracowników Ubezpieczalni: Gąsior, Domański, Sapulski i Gruszczyński zostali zabici.

Od przejazdu kolejowego, gdzie nastąpiło zderzenie aż do miejsca zatrzymania się lokomotywy tor usłany jest szczątkami samochodu, ciał i ubrań nieszczęsnych pasażerów.

Na miejsce strasznego wypadku przybyła policja i dyrektor Ubezpieczalni p. Pigułowski.

SZAMPAN ZDRADZIŁ ZBRODNIARZA

Bezrobotny zamordował parę staruszków

Sukces gdyńskiej policji.

GDYNIA, 14.7. — Rumia wstrząśnięta została wiadomością o bestialskiej zbrodni rabunkowej dokonanej nad ranem na parze staruszków.

Według uzyskanych informacyj przebieg zbrodni był następujący: Bezrobotny Bartoszyk Wilhelm, stały mieszkaniec Rumii miał wyprowadzić podstępnie nad ranem do lasu staruszka dzierżawiącego zagrodę w Łężycy i tam zamordował go w okropny sposób, rozbijając mu głowę i przecinając gardło brzytwą, by po tym łatwiej dać sobie radę z drugą ofiarą pozostającą w domu.

Następnie po tym zabójstwie powrócił do mieszkania swej ofiary, którą okazał się Józef Zielonka i dokonał morderstwa na 64-letniej Albertynie Zielonce, żonie zabitego Józefa. Pozbywszy się świadka splądrował mieszkanie, zabrał przypuszczalnie większą ilość gotówki i uciekł, podpalając mieszkanie.

Widząc wydobywające się z mieszkania płomienie, przybyli natychmiast sąsiedzi i ugasili pożar. Jednak po wejściu do mieszkania ujrzeli Albertynę Zielonkę leżącą na podłodze w kałuży krwi.

Tymczasem morderca posiadając przy sobie gotówkę, zamówił taksówkę, którą miał jechać do Sopot, a w restauracji kazał sobie dać szampana, który miał zabrać ze sobą w drogę.

To zwróciło uwagę tamtejszych władz śledczych, prowadzących dochodzenie w tej okropnej zbrodni, wskutek czego został on zatrzymany i w trakcie dochodzeń ustalono, iż jest on sprawcą potwornego morderstwa.

Przy rewizji ujawniono przy nim większą ilość gotówki, pochodzącej z napadu rabunkowego.

Tak więc w szybkim tempie udało się policji wykryć mordercę, który zamiast taksówką do Sopot, wyjechał karetką więzienną do kryminału.

Ś. P. Galicki był referentem

Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi.

ŁÓDŹ, 14. 7. — Wczoraj podawaliśmy o tragicznym zgonie na udar serca przebywającego na letnisku w Orłowie łodzianina Wacława Galickiego. Jak się dowiadujemy Galicki był referentem Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi.

Wiadomość o nagłym zgonie Galickiego wstrząsnęła jego żoną do tego stopnia, że uległa zemdleniu i z trudem udało się przywrócić jej przytomność.

Wstrząsy podziemne w Bukareszcie

nie spowodowały żadnych szkód.

BUKARESZT, 14.7. — O godz. 22.15 odczuto w Bukareszcie silny wstrząs sejsmiczny, którego epicentrum znajdowało się w odległości 155 km na północny wschód, prawdopodobnie w górach Vrancea. Wstrząsy czwartego stopnia nie spowodowały w Bukareszcie żadnych szkód.

„Trojaczki" w stajni.



W gospodarstwie szwajcarskiego wieśniaczka ocieliła się krowa, dając życie trzem zdrowym cielakom.

Dolar 5.27

Bank Polski notował dziś rano dolary po 5.27 i pół, funty szterlingi 26.04, franki szwajcarskie 120.95, franki francuskie 14.53 i liry włoskie po 22.00

Proszę o przyjemny wyraz twarzy!



Znany automobilista belgijski Maes, jeden z faworytów „Tour de France", nawet podczas odpoczynku nie ma spokoju. Zaatakowany przez fotografów i łowców autografów, pozuje cierpliwie do zdjęcia.

Trzech Tarzanów straszy letników

Niedola bezrobotnych.

GDYNIA, 14. 7. — Od kilku dni na przedmieściu Gdyni, w lasach za Demptowem, grasuje w przydrożnych zaroślach jakiś wysoki, silnej budowy mężczyzna, w stroju na pół adamowym.

Dziki jego wygląd przypomina filmowego Tarzana... Niedawno na drodze do Grabówka osobnik ten napadł na 16-letnią dziewczynę, został jednak spłoszony przez przypadkowego przechodnia.

W innych okolicach Gdyni, w stronie Witomina, mieszkają również dwaj „dzicy ludzie", którzy osiedlili się w szałasie, zbudowanym z patyków i gałęzi.

Są to dwaj bracia Matuszewscy, bezrobotni ze Śląska, którzy przybyli bez grosza do Gdyni i zbudowali sobie w gąszczach leśnych na jednej z gór, szałas, w którym śpią. Bracia mieszkają tam w stanie półdzikim, żywiąc się jagodami leśnymi i otrzymywanym od okolicznej ludności chlebem.

Tak oryginalny sposób bytowania nie pozostał bez wpływu na wygląd „dzikich ludzi". Zapuścili oni długie brody i wąsy. Podczas pobytu w lesie noszą „niekrępujący" strój, składający się z krótkich spodenek kąpielowych i płaszcza.

Okoliczna ludność odnosi się do „leśnych ludzi" z życzliwością, zwłaszcza, że przez cały czas pobytu w lesie gdyńskie „Tarzany" nie miały żadnej scysji z prawem. — Jedynie swym wyglądem mogą wystraszyć z lasów przechodniów...

Miasto w słońcu

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, dnia 14 lipca. — Dziś o godz. 9-ej rano temperatura w śródmieściu wynosiła 17 stopni powyżej zera. Najniższa ciepłota w ciągu nocy ubiegłej wynosiła 14 stopni powyżej zera.

Ciśnienie barometryczne 759 milimetry, oznacza niewielki wzrost.

Słabe wiatry północno - zachodnie.

Szajka przemytników znalazła śmierć

w nurtach Czeremoszu.

ZALESZCZYKI, 14. 7. — Wezbrane fale Czeremoszu wyrzuciły w okolicach Tudiowa na pograniczu rumuńskim zwłoki mężczyzny w stanie zupełnego rozkładu. Oględziny zwłok wykazały, że topielcem jest znany przemytnik Jurko Stolaszczuk z Białobereski. Stolaszczuk wybrał się jeszcze w marcu br. wraz z trzema towarzyszami do Rumunii, skąd postanowili przemycić znaczną ilość alkoholu. W czasie, gdy przechodzili w nocy Czeremosz wbród natknęli się na patrol straży granicznej. Przemytnicy porzucili towar i rzucili się do ucieczki wpław. — Wpadli jednak w głębię. Prócz Stolaszczuka znaleźli wówczas śmierć Iwan Danyluk, Onufry Gawrylek i Michał Łukieńczuk. — Prócz zwłok Stolaszczuka, które rzeka po trzech przeszło miesiącach wyrzuciła, nie wydobyto ciał pozostałych topielców.

ZDARZENIA i WYPADKI

(—) W drodze do Rygi min. Beck ze względów kurtuazyjnych wylądował w Kownie, oczekiwany na lotnisku przez wiceministra spraw zagranicznych Urbszysa, szefa protokółu oraz członków poselstwa z min. Charwatem. W czasie postoju min. Beck podejmowany był przez gospodarzy lampką wina, przy której wywiązała się ożywiona rozmowa. Po 20-minutowym postoju min. Beck wraz z towarzyszącymi mu osobami wystartował w dalszą drogę do Rygi.

Na lotnisku w Rydze minister Beck wylądował w godzinach popołudniowych. Min. Beck złożył szereg wizyt wysokim dostojnikom łotewskim.

(—) W kol. Omelno pow. kosowskiego piorun uderzył w dom Władysława Macharowskiego, zabijając troje dzieci: córkę Marię lat 17, Ferdynandę lat 5 i syna Mariana lat 14. Macharowski oraz żona jego Jadwiga zostali porażeni i w stanie groźnym przewieziono ich do szpitala

(—) W okresie od 5 do 9 września zasiadać będzie w Warszawie międzyparlamentarna konferencja ekonomiczna. Na konferencję przybędą delegacje około 20 parlamentów świata. Na czele delegacji polskiej stoją: p. sen. Gołuchowski, pos. Hutten-Czapski, b. minister pracy Jerzy Iwanowski i inni.

(—) Nowy rok szkolny 1938-39 w szkołach powszechnych publicznych rozpocznie się w dniu 5 września rb.

(—) Organizacja zawodowa „Deutsche Arbeiter Gewerkschaft", obejmująca robotników, należących do stronnictwa Henleina ma po 15 lipca ogłosić generalny strajk w zakładach przemysłowych północnych Czech.

Celem strajku ma być demonstracja przeciw rządowemu projektowi statutu narodowościowego oraz za spełnieniem postulatów karlsbadzkich Henleina.

(—) W wydziale turystycznym Ministerstwa Komunikacji odkryto nadużycia, których od 3 lat dopuszczała się urzędniczka Janina Machnik.

Przywłaszczyła sobie ona sumy, przeznaczone na wysyłkę turystycznych wydawnictw propagandowych zagranicę. Sumy przeznaczone na znaczki pocztowe szły do kieszeni p. Machnik, a wydawnictwa turystyczne do kosza. W ten sposób p. Machnik przywłaszczyła sobie około 10.000 zł.

Również dwaj woźni tego wydziału Józef Nasierowski i Czesław Kamiński czynili sobie intratne zajęcie odklejania znaczków pocztowych z wydawnictw turystycznych wysyłanych zagranicę.

Na ślad nadużyć natrafiono w ten sposób, że zniszczone druki propagandowe znaleziono w beczkach od śledzi.

(—) Wczoraj w kościele Zbawiciela w stolicy został pobłogosławiony związek małżeński pomiędzy wojewodą śląskim p. Grażyńskim a panią Heleną z Gepnerów Sliwowską, znaną działaczką harcerską.

Premier gen. Sławoj - Składkowski i wicepremier inż. Eugeniusz Kwiatkowski przybyli wczoraj w godzinach przedpołudniowych do sejmu, gdzie odbyli godzinną konferencję z marszałkami obu izb. Prystorem i Sławkiem.

W kuluarach parlamentarnych godzinna ta konferencja wywołała żywe zainteresowanie. Na ogół utrzymują w związku z tą konferencję, iż istnieje możliwość uzupełnienia porządku obrad sesji nadzwyczajnej, a w związku z tym przedłużenie sesji na jakieś 7 do 10 dni.

W kołach parlamentarnych spodziewają się, iż porządek dzienny sesji uzupełniony będzie złożeniem do laski marszałkowskiej projektu ustawy o premiowaniu eksportów zbóż i o kredytach dodatkowych na ten cel.

W dniu wczorajszym rozpoczęło się posiedzenie rady ministrów, na którym to zagadnienie było dyskutowane.

O posiedzeniu tym donosi P.A.T., że przyjęto projekt ustawy o środkach finansowych na popieranie gospodarczo uzasadnionego kształtowania cen artykułów rolniczych.

Następnie rada ministrów uchwaliła kilka rozporządzeń, m. in. rozporządzenie rady ministrów o likwidacji Fidejkomisu Pszczyńskiego, będące wykonaniem art. 2 ustawy z dnia 7 sierpnia 1937 roku (Dz. U. R. P, nr 60 z roku 1937, poz, 474)

rozporządzenie rady ministrów o ustaleniu okręgów i siedzib dyrekcji lasów państwowych, mocą którego ustala się nowy podział lasów państwowych na 9 okręgów i tyleż siedzib dyrekcji okręgowych.

rozporządzenie rady ministrów o sprzedaży w wewnętrznym handlu detalicznym jaj kurzych na wagę i uwidocznianiu ich jakości, — będące spełnieniem postulatu zwalczania nieuczciwej konkurencji w tej dziedzinie handlu.

Uchwalony na powyższym posiedzeniu projekt ustawy o środkach finansowych na popieranie gospodarczo uzasadnionego kształtowania cen artykułów rolniczych zmierza do stworzenia trwałych podstaw finansowych dla polityki cen rolniczych, a w szczególności do rozszerzenia środków. jakie rząd uruchamia na okres nowej kampanii zbożowej.

Bezpośrednio po posiedzeniu rady ministrów zebrał się pod przewodnictwem p. wice premiera E, Kwiatkowskiego komitet ekonomiczny ministrów, który postanowił wprowadzić na okres kampanii 1938-39 z dnia 1 sierpnia rb. zwroty ceł przy eksporcie artykułów roślinnych.

(—) Pod przewodnictwem prezydenta Godlewskiego, przy udziale wiceprezydenta Pączka obradowało kolegium miejskie. Zatwierdzono zmiany statutu szpitala miejskiego św. Antoniego w Łodzi.

Najważniejsza uchwała kolegium miejskiego dotyczy zaciągnięcia w imieniu i na rzecz gminy krótkoterminowej pożyczki 7-procentowej w sumie 1.750.000 zł w Banku Gospodarstwa Krajowego na cele zasilenia funduszów kasowych w okresie budżetowym 1938-39.

(—) Sprawa rzeźni gminnej, dzierżawionej przez żyda Blatta w Chojnach. a zamkniętej z powodu niewiarogodnego niechlujstwa, przekazana została władzom wojewódzkim, które zadecydują o jej dalszych losach.

Obecnie ubój na potrzeby gminy Chojen (37 000 mieszkańców) odbywa się w rzeźni Łódź nr 1 względnie w Rudzie Pabianickiej.

Dzielny administrator majątku

uratował młodego ks. Radziwiłła.

GNIEZNO, 14. 7. — W majętności Niechanowo pod Gnieznem, spłoszyły się konie u powozu, którym wyjechał w pole administrator tejże majętności p. Horbanowicz, zabrawszy z sobą wnuka właściciela Niechanowa 10-letniego ks. Jana Radziwiłła, oraz jego nauczycielkę.

Stangret i nauczycielka zdołali z tylnego siedzenia wyskoczyć, p. Horbanowicz zaś ratował małego Radziwiłła. Sam jednak nie zdążył już wyskoczyć, gdyż powóz uderzywszy kołami o kamień wywrócił się. P. Horbanowicz upadając na kamień odniósł obrażenia wewnętrzne.

Powódź w Łucku

Woda zahamowała budowę nowego mostu.

KRAKÓW, 14.7. — Według informacyj władz, groźba powodzi w województwie krakowskim na razie zupełnie minęła.

Wody w górnych biegach powróciły do normalnych łożysk, opadając nawet już i w dolnych biegach.

Wisła natomiast od Krakowa wdół obecnie nieznacznie wzrasta, przy czym wielka fala posuwa się do Sandomierza.

W ŁUCKU.

ŁUCK, 14.7. — Nad Łuckiem i nad okolicznymi gminami przeszła gwałtowna burza, połączona z ulewnym deszczem. Ulewa wyrządziła poważne szkody. Zboże w wielu miejscowościach zostało wyłożone.

W samym Łucku wezbrane potoki zalały część przebudowywującej się ulicy Piłsudskiego. Woda wdarła się do piwnic i suteryn Zaś woda na rzecze Sapajłówce wezbrała i zahamowała budowę nowego mostu na tej ulicy.

Tylko 11 miast polskich

posiada tramwaje.

WARSZAWA, 14. 7. — Na terenie całej Polsce istnieje zaledwie 11 miast, posiadających komunikację tramwajową. Są to: Warszawa, Łódź, Lwów, Poznań, Kraków Toruń, Bydgoszcz, Grudziądz, Bielsko-Biała, Inowrocław i Tarnów. Dochodzą tu jeszcze miasta śląskie, włączone w ogólną tamtejszą sieć tramwajową. Długość wszystkich eksploatowanych linij tramwajowych poza Śląskiem wynosi 298,1 km. i stale wzrasta w porównaniu z latami ubiegłymi. Kursuje na tych liniach ponad 1765 wozów, przewożąc rocznie blisko 400 milionów pasażerów. Przeszło połowa tej cyfry przypada na Warszawę.

Obłąkany wieśniak

zamknął żonę w płonącej chacie.

RADOMSKO, 14. 7. — Wieś Kruszyna, gm. Wielgomłyny była widownią okropnej tragedii, jaka rozegrała się w domu umysłowo chorego wieśniaka, Antoniego Gawęckiego.

Gawęcki już od pewnego czasu zdradzał objawy choroby umysłowej i jedną z jego manii było podpalenie własnego domu. żona i dzieci umysłowo chorego roztaczały nad nim baczną opiekę i kilkakrotnie udaremniły szaleńczy zamiar.

Ostatnio Gawędzka wraz z dziećmi udała się w pole, pozostawiając niewygaszony pod blachą ogień. Skorzystał z tego umysłowy chory i podpalił strzechę domu. Kiedy, Gawędzka wraz z dziećmi przybiegła z pola i weszła do izby, chcąc ratować dobytek, szaleniec zamknął ją w płonącym domu.

Dzieci szaleńca krzykiem zaalarmowały sąsiadów, którzy straszliwie poparzoną Gawęcką wydobyli z płomieni.

Nieszczęśliwą, po udzieleniu pierwszej pomocy na miejscu, odwieziono do szpitala św. Aleksandra w Radomsku, gdzie po kilku godzinach okropnych męczarni, zmarła.

Przygotowania do dożynek

w Warszawie.

WARSZAWA, 14. 7. — Ustalony został już ostatecznie plan ogólnopolskich dożynek, które odbędą się w Warszawie w dniu 15 8. br. Dożynki urządzać będzie sekcja wiejska Związku Młodej Polski.

Do chwili obecnej zgłosiło się z terenu ok. 8.000 uczestników. Zgłoszenia napływają w dalszym ciągu.

Czynione są obecnie starania, by uroczystość tę zaszczycił swą obecnością i wygłosił na niej przemówienie Marszałek Śmigły Rydz.

Ambasada literatów.

Uporczywe pogłoski o świetnym felietoniście.

WARSZAWA, 14. 7. — Coraz głośniej mówią, że świetny felietonista Zygmunt Nowakowski zostaje radcą ambasady przy Kwirynale u ambasadora Wieniawy. Jak widać nasz ambasador - kawalerzysta gruntownie przerabia całą swoją placówkę dyplomatyczną, sprowadzając ją na tory literackie.

Ambasador - literat, radca - felietonista, komediopisarz. Jeszcze dodać im Iłłakowiczównę, jako attachè wojskowego i Kadena - Bandrowskiego, jako radcę handlowego ambasady, a raporty dyplomatyczne z Rzymu ubiegać się będą mogły o nagrodę Nobla.

Ale żarty żartami, a ambasador Wieniawa gotów jest istotnie dokonać przewrotu w dyplomacji i to bardzo pożytecznego przewrotu.

Przecież i we Francji najpoważniejszym kandydatem na ambasadora w pałacu Farnéze jest nie kto inny tylko Anatole de Monzie, który był wprawdzie, bodajże, szesnaście razy ministrem, ale jest w pierwszym rzędzie literatem, a dopiero na ostatku dyplomatą.

Widocznie kultura ducha zaczyna być więcej ceniona od dyplomatycznej rutyny, która tylekroć zawodziła w wielkiej polityce europejskiej.

Łódź w walce z żebrakami

PRZEBIEG WCZORAJSZEJ KONFERENCJI.

ŁÓDŹ, 14 lipca. W lokalu przy ul. Kątnej 10 odbyła się konferencja prasowa zwołana przez Łódzkie Towarzystwo Przeciwżebracze, na której stan akcji zwalczania włóczęgostwa i żebraniny zobrazowali przewodniczący akcji propagandowej — płk. Vogel oraz naczelnik wydz. op. społecznej w Zarządzie Miejskim — Wisławski.

Ze słów mówców wynikało, że skuteczność walki z żebractwem zależy w głównej mierze od samego społeczeństwa, które niejednokrotnie utrudnia pracę Towarzystwa P.-Ż., obdarowując żebraków datkami Wskazane jest by jak największa ilość mieszkańców Łodzi zapisała się na członków Towarzystwa (składka roczna 6 zł), gdyż jedynie tą drogą można zrealizować zamierzenia statutowe organizacji, opartej na rozporządzeniu Prezydenta RP. z r. 1927, a dotyczącej zwalczania włóczęgostwa i żebractwa.

10 tysięcy małych pasażerów

w pierwszym dniu przejazdów ulgowych P.K.P.

WARSZAWA, 14. 7. — Pomimo, iż przez pierwszych parę dni ulgowych przejazdów na kolejach dla dzieci panowała niepogoda, frekwencja na P. K. P. była bardzo duża.

W pierwszym dniu przejazdów ulgowych P. K. P. przewiozło przeszło 10 tys. małych podróżnych, korzystających z 87 proc. zniżki. Przypominamy, iż w tym roku dzieci podróżujące za ulgą muszą posiadać specjalne karty uczestnictwa, które za opłatą 30 gr. wydają wszystkie kasy biletowe.

Konia z rzędem temu automobiliście

KTÓRY PRZEJEDZIE ULICĄ WIĄZOWĄ.

ŁÓDŹ, dnia 14 lipca. — Od pewnego czasu na skutek odpowiednich zarządzeń rejonu poszczególnych posesyj w mieście i na terenie gmin podmiejskich obchodzi strażak w towarzystwie policjanta dzielnicowego, nakazujący przeprowadzenie czynności z zakresu akcji przeciwpożarowej.

Funkcjonariusze ci nakazują uprzątanie strychów i poddaszy, instalowanie skrzyń z piaskiem i t.p.

Od mieszkańca jednej z gmin podłódzkich otrzymaliśmy w związku z tym szereg ciekawych spostrzeżeń.

Informator nasz mieszka przy ulicy Wiązowej w Radogoszczu. Właściciele nieruchomości na skutek wizyt uporządkowali swoje strychy, pownosili skrzynie z piaskiem, beczki z wodą i t.p., jednocześnie jednak wyrażają zdziwienie, że jest to akcja jednostronna. Ulicą, o której mowa, nie przejedzie bowiem żaden samochód straży ogniowej, czy pogotowia ratunkowego. Nie ma mowy, by w godzinach wieczornych trafił do chorego lekarz. Nieoświetlonej uliczki trudno jest się po prostu doszukać.

Uważamy, że ulica Wiązowa i sąsiednie jej winny być co rychlej doprowadzone do stanu, gwarantującego bezpieczeństwo ich mieszkańców.

Poza zabrukowaniem ulice te winny być oświetlone.

Ulic takich w Łodzi i pod Łodzią jest wiele.

Sądzimy, że jedynie tą drogą realizowane zarządzenia w sprawie przygotowania na wypadek klęsk żywiołowych będą — celowe.

Dzisiejsze posiedzenie Senatu

Na porządku dziennym 9 punktów.

WARSZAWA, 14. 7. — Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia Senatu składa się z 9-ciu punktów.

Do najważniejszych, które w dniu tym Senat rozpatrzy, należą: ustawa o akademii wychowania fizycznego J. Piłsudskiego, trzy projekty ustaw aprowizacyjnych, nowela do ustawy o wykonywaniu praktyki lekarskiej i projekt ordynacji wyborczej wiejskiej.

Romantyczny kupiec z Łodzi

okazał się międzynarodowym oszustem.

WILNO 14 lipca:

Policja, tropiąc ukrywających się przestępców, natrafiła w jednym z podejrzanych lokali na przyzwoicie ubranego i solidnie prezentującego się pana, który nie mógł przedstawić żadnych dokumentów, stwierdzających jego tożsamość.

Oświadczył, że jest kupcem, nazywa się Henryk Abramski i pochodzi z Łodzi. Ostatnio przeżył tragedię na tle romantycznym, opuścił miasto i przybył do Wilna bez dokumentów.

„Romantycznego kupca" zatrzymano i telefonicznie zapytano Urząd Śledczy w Łodzi o Henryka Abramskiego. Nadeszła odpowiedź, że w Łodzi takiego wcale nie ma. Wzięty w krzyżowy ogień pytań, zatrzymany przyznał się, że podał fałszywe nazwisko. W rzeczywistości nazywa się Henryk vel Henoch Gliklich.

O Gliklichu zaś policja otrzymała dość obszerne informacje z... albumu przestępców kryminalnych, w którym figuruje jako fałszerz dokumentów i oszust o „zasięgu" międzynarodowym.

Gliklicha osadzono na Łukiszkach.

ŻYCIE ZGIERZA

CZY NIE MA NA TO RADY?

Przed kilkoma laty spłonęła w Zgierzu fabryka maszyn przędzalniczych spadkobierców Juliusza Hoffmana, która zatrudniała około 600 robotników. Po doszczętnym spaleniu wszyscy zostali bez pracy. Z czasem jedynie zdołano prowizorycznie odbudować jedną salkę, w której obecnie pracuje 50 ludzi. Według fachowej opinii możnaby obecnie zatrudnić w tej fabryce kilkaset ludzi gdyby nie brak kredytów. Udzielenie kredytu, któryby pozwolił odbudować fabrykę i zatrudnić kilkuset robotników wpłynęłoby niewątpliwie na zmniejszenie liczby bezrobotnych w naszym mieście.

PRZEPISY SANITARNE.

Wszystkie sklepy spożywcze od kolonialnych począwszy poprzez piekarnie, masarnie itp. aż do cukierni oraz zakłady fryzjerskie winny się niezwłocznie zaopatrzyć w przepisy sanitarne, jakie je obowiązują. Nabyć je można w Ośrodku Miejskim Zdrowia przy ul. gen. Dąbrowskiego 35 w godzinach urzędowych po 30 gr za druk. Niewykupienie przepisów narazi opornych na kary pieniężne.

PORAŻENIE PRĄDEM.

Niejaki Potemka Leon, zam. przy ul. Bazylijskiej 61 został w nieznanych na razie okolicznościach porażony prądem elektrycznym. Natychmiast odesłano go do szpitala Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi przy ul. Zagajnikowej. Policja prowadzi dochodzenie.

UCZCIWY ZNALAZCA.

Na dworcu w Zgierzu została znaleziona portmonetka damska granatowa zamykana „z expresem", w której znajdowało się kilka zł. gotówką oraz kwit od fotografii na nazwisko „p. Wasiak". Portmonetkę uczciwy znalazca oddał w komisariacie PP. gdzie jest do odebrania.

Współpraca bratnich narodów.

Młodzi przyjaciele Polski w Bułgarii

ŻYWOTNOŚĆ SEKCJI AKADEMICKIEJ.

Sofia, w lipcu.

Znane są dobre stosunki, łączące Bułgarię z Polską. Dwa te bratnie słowiańskie narody nie dzieli żadna przeciwność, łączy natomiast ich przeszłość, pełna u obu narodów bohaterskich zmagań o wolność. Ponadto Bułgaria i Polska świetnie się nawzajem dopełniają z punktu widzenia struktury gospodarczej: rolnicza Bułgaria korzysta z wyrobów polskiego przemysłu, z polskich parowozów, maszyn i t.p., Polska natomiast znajduje u Bułgarów w pierwszym rzędzie tytoń i owoce, a obecnie poczęto robić starania, aby sprowadzić do Polski bułgarskie rudy.

Wzajemna wymiana wartości kultural nych znacznie sprzyja poznaniu się obu krajów i coraz głębszemu zaznajomieniu. Objęchał całą Polskę świetny chór bułgar ski „Gusła", bawili bułgarscy kompozytorowie, bracia Władigerowie, niedługo oczekiwane jest otwarcie w Warszawie wystawy etnograficznej. W bieżącym roku zostało również wydanych w Polsce wiele książek o Bułgarii — historycznych, politycznych, literackich i t.p. W Bułgarii zaś znany polski muzyk Adam Dołżycki był głównym dyrygentem i kierownikiem artystycznym Carskiej Opery w Sofii, zyskując sobie wielkie powodzenie, występowała polska śpiewaczka Ada Sari, koncertował prof. Turczyński, a na jesieni odbędzie się wielka wystawa polskiej sztuki.

W dziale zbliżania obu bratnich narodów bierze udział i młodzież. W Bułgarii na tym polu ożywioną działalność przejawia Sekcja Akademicka przy Towarzystwie Polsko - Bułgarskim.

Sekcja powstała samorzutnie. Przed trzema laty grono młodych bułgarskich akademików - entuzjastów Polskiego Narodu i dzieła bułgarsko - polskiego zbliżenia — postanowiło zawiązać stowarzyszenie, któreby służyło tym celom. Stowarzyszenie to powstało, jako akademicka sekcja przy istniejącym już od lat dwudziestu Towarzystwie Polsko - Bułgarskim w Sofii, pozostającym pod przewodnictwem wielkiego przyjaciela Polski, deputowanego, b. ministra Grigor Wasilewa.

Młodzi przyjaciele Polski, zgrupowani w Akademickiej Sekcji postanowili przede wszystkim pomagać Towarzystwu Polsko - Bułgarskiemu w jego działalności. Za hasło postanowili sobie przyczyniać się do wzajemnego poznawania i zbliżenia młodzieży bułgarskiej z Polską. Środkiem do tego miała być propaganda nauki języka polskiego, znajomości polskiej historii, literatury — w ogóle polskiej kultury.

Sekcja wzięła się energicznie do roboty. O jej rozwoju może najlepiej świadczyć to, że gdy na pierwsze organizacyjne zebranie, odbyte w 1935 roku, przybyło 58 akademików, dziś sekcja liczy 231 członków, w tej liczbie 194 akademików i 37 absolwentek szkół wyższych. Liczba członków powiększa się z każdym rokiem.

W dziedzinie propagandy nauki języka polskiego Sekcja uczyniła b. dużo. Co roku organizowane są bezpłatne kursy języka polskiego, na które zapisuje się przeciętnie 50 akademików. W tym roku ponadto zostanie zorganizowany dodatkowo skrócony kurs języka polskiego dla tych studentów, którzy udają się w lecie do Polski, dla odbycia praktyk zawodowych w szpitalach, fabrykach, bankach, urzędach i t.p.

Sekcja zorganizowała wycieczkę do Polski. Drugą taką wycieczkę projektuje urządzić w bieżącym roku. Ponadto Sekcja w organizowaniu akademickich wycieczek do Bułgarii z Polski, podejmowała wycieczkę studentów z Krakowa, wycieczkę młodzieży szkolnej, Aero-Klubu i Polskiego Akademickiego Związku Zbliżenia Międzynarodowego „Liga". Prócz tego Sekcja pomagała w pracach organizacyjnych Kongresu Słowiańskich Geografów oraz Kongresu Studentów Medyków Słowian.

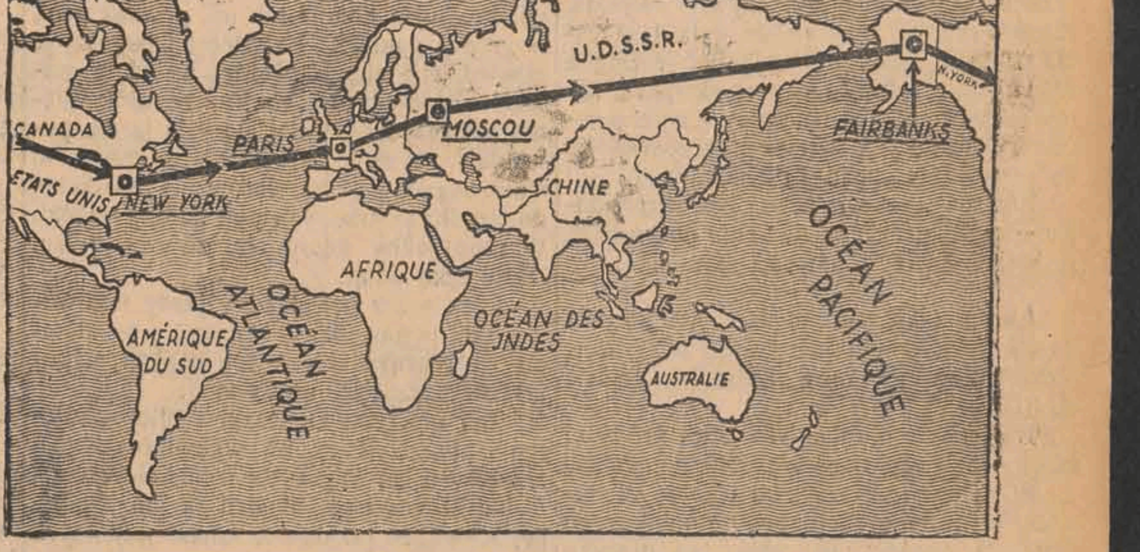
W działalności swej sekcja akademicka korzysta z wybitnej pomocy Towarzystwa Polsko - Bułgarskiego.

p J.M.Z.

„Latający milioner"



Na zdjęciu Howard Hughes w towarzyst wie swych pomocników przed startem w Nowym Jorku. Od lewej ku prawej: porucz nik Tom Thurlow, Harry Conner, Howard Hughes, Ryszard Stoddart, Dal e Power.



Powyższa mapa wskazuje dokładną linię lotu Howarda Hughes'a.

Podczas napadu

bandyta sam się zastrzelił.

W Chicago zastrzelił się przypadkowo groźny bandyta w czasie gdy podczas napadu na szofera, wiązał mu ręce i nogi powrozem.

Podczas tej czynności trzymał on w jednej ręce rewolwer, który wystrzelił, a kula trafiła go w serce. Robert Berlowe, szofer, uniknął szwanku.

Zapomniane nożyczki.

Niezwykłe wyniki operacji.

Pani J. F. Cornett, lat 28, z Brumley, Mo., (St. Zjednoczone) poddała się w szpitalu operacji chirurgicznej, ponieważ od trzech lat narzekała na dotkliwe bóle w brzuchu. Lekarz otworzył jamę brzuszną i ku swemu ogromnemu zdziwieniu wydostał z bolącego miejsca parę nożyczek chirurgicznych, długości siedem cali.

Trzy lata temu kobieta poddała się operacji na ślepą kiszkę. Widocznie wówczas chirurg przez pomyłkę zostawił nożyczki w krwawiącej ranie i zaszył brzuch. Nożyczki tak naciskały wnętrzności, że wreszcie przebiły oponę brzuszną, sprawiając kobiecie wielki ból.

Maria Hempel - Gierdawa.

SAM NA SAM Z ŻYCIEM

Powieść 10

— Objazd po kraju? — zapytał ze zdziwieniem i spojrzał pytająco na córkę. — Nie rozumiem? Czy chcesz poznać jakieś miejscowości? Zdaje mi się, że byłaś już chyba wszędzie, gdzie tylko jest coś godnego widzenia...

— Nie chodzi mi o miejscowości. Chcę jeździć... no tak — jakby ci to powiedzieć — tak wszędzie i właściwie bez celu...

Pan Zawieyski ściągnął brwi.

— Moje dziecko kochane, wiesz przecież, że nigdy żadnym twoim pragnieniom i zachciankom nie stawałem na przeszkodzie, bo chciałem, abyś była szczęśliwa i zadowolona. Ale w tym wypadku, przyznam ci się, że nie rozumiem twego projektu po prostu technicznie. Jakże tak jeździć wszędzie po kraju, bez celu... Zatrzymywać się w hotelu, czy jeżeli na wsi, po jakichś karczmach... Naprawdę nie rozumiem jaką możesz mieć w tym przyjemność... Byłbym o ciebie ciągle bardzo niespokojny..

— Nic mi się ojcze nie stanie, będę codziennie z każdej miejscowości wysyłać do ciebie kartki, albo depesze nawet jeśli chcesz. Ale nie zabraniaj mi, bo ja tego chcę koniecznie.

— Wydajesz mi się, Maju, jakaś czymś zaabsorbowana... Czy nie możesz mi powiedzieć szczerze, co właściwie jest w tym twoim oryginalnym projekcie? Jestem pewien, że to nie ma być jazda bez celu. O co chodzi, powiedz szczerze, dziecko.

Maja milczała przez chwilę, zamyślona.

— No więc... — odezwał się ojciec — czy powiesz mi?

— Boję się, że wyśmiejesz się ze mnie — i nie pozwolisz.

— Więc jednak dobrze odgadłem: masz jakiś cel określony?

— Mam.

— Nie wyśmieję cię na pewno, kochanie. Możesz mówić śmiało. Najwyżej mogę odradzać lub perswadować, jeśli mi się to wyda nierealne lub dziecinne.

— To jest, ojcze, zupełnie nierealne — ale ja muszę koniecznie.

— Więc powiedz o co ci chodzi?

Maja pomilczała chwilę, wreszcie zdecydowanym głosem rzekła:

— Chcę znaleźć jednego człowieka?

— Znaleźć człowieka?..

Ożywiła się nagle i gorączkowo potwierdziła:

— Och tak, tak, ojcze! Właśnie „człowieka". Jak ty to doskonale powiedziałeś!

— Któż to jest?

— Nie wiem.

— Nie wiesz? I chcesz go szukać?.. Jak się nazywa?

— Nie wiem.

— Córeczko kochana, coś to naprawdę wygląda nierealnie...

— Muszę go znaleźć! — powiedziała stanowczo.

— Będziesz szukać po świecie kogoś, nie wiedząc kogo szukasz?

— Wiem jak wygląda?

— Widziałaś go?

— Tak.

— Gdzie?

— We śnie.

Zawieyski wstał nerwowo z fotela, podszedł do córki i położył jej rękę na czole.

— Patrzysz, ojcze, czy nie mam gorączki, bo ci się wydaje, że bredzę?.. Nie — mówię ci szczerą prawdę i zupełnie jestem świadoma tego co mówię.

— Ależ Maju, jakże wyobrażasz sobie takie szukanie? To nie ma sensu.

— Muszę ojcze.

— Zresztą, moje dziecko, pomijając całą niedorzeczność twego pomysłu, po prostu po kilku dniach zapomnisz jak wygląda twój „człowiek", którego szukasz!

— Nie zapomnę. Zresztą mam jego portret.

— Portret?! Nic nie rozumiem!

— Patrz. Mam go stale przy sobie. To ten człowiek.

To mówiąc wyjęła z kieszonki miniaturę i podała ojcu.

Zawieyski spojrzał na portrecik, twarz mu się raptem skurczyła boleśnie, wpatrzył się weń jeszcze mocniej i raptem z jękiem: Jezus, Marja! — opadł na fotel.

Przestraszona Maja zerwała się i przypadła do ojca.

— Ojcze... co to jest? Co ci się stało? Ty wiesz kto to jest?!

Drżała cała w zdenerwowaniu.

—Skąd to masz? — zapytał Zawieyski twardym gardlanym głosem.

Maja opowiedziała wszystko jak było.

— Dziwne, dziwne... — powtarzał sam do siebie.

— Ojcze, ty wiesz kto to jest?.. Ty wiesz?.. Więc powiedz mi!

Zawieyski nie odpowiedział. W zaciśniętej ręce trzymał wciąż małą miniaturę, patrzył na nią, twarz coraz bardziej wykrzywiała mu się bólem. Maja z przestrachem obserwowała ojca i raptem zbudziła się w niej świadomość, że musiała, wskutek jakiegoś dziwnego zbiegu okoliczności, dotknąć bolesnej struny, tego dramatu, który był kiedyś w życiu jej ojca, a o którym nigdy najmniejszego szczegółu dowiedzieć się nie mogła.

Nagle Zawieyski zerwał się z fotela. Spojrzał przerażonym wzrokiem w oczy córce i zawołał nieswoim głosem:

— Ty chcesz szukać tego człowieka?!

Maja milczała, bo gardło zdławione miała okropnym lękiem.

— Nie doczekanie twoje! Nigdy! Zapomnij jak ta twarz wygląda. I rzucił z furią miniaturę w ogień na kominku.

— Ojcze! Co robisz! — krzyknęła Maja i zanim się Zawieyski spostrzegł, rzuciła się do kominka i bez namysłu gołą ręką sięgnęła w największy ogień po miniaturę. Pochwyciła ją i wyciągnęła.

Ojciec stał blady, bez ruchu, i szklanymi oczami patrzył na córkę.

Ona obejrzała miniaturę, otarła i schowała skwapliwie za suknię na piersi.

Stali teraz na przeciwko siebie, patrząc na się w milczeniu, groźnie, nieprzyjaźnie, jak dwoje dalekich sobie, obcych, wrogich ludzi.

Trwało to długą chwilę.

— Więc aż tak... aż do tego stopnia... — wycedził przez zęby Zawieyski wolno, z trudem.

— Muszę, ojcze, tego człowieka znaleźć — odpowiedziała twardo.

— On nie żyje.

— Nieprawda. Byłbyś to powiedział od razu zamiast wrzucać do ognia portret.

Zawieyski podszedł ciężkim krokiem do fotela, usiadł na nim bezwładnie, oparł głowę na poręczy, zamknął oczy.

„Jakiż los bywa okrutny... jaki bezlitosny..." pomyślał z najwyższym bólem.

Maji, na widok zbolałej twarzy ojca, żal ścisnął serce. Kochała go przecież bardzo i nigdy dotąd nie była bezpośrednio przyczyną tak wielkiej jego boleści. Podeszła więc cicho do niego, uklękła obok fotela, położyła mu głowę na piersiach i leciutko gładzić zaczęła jego rękę.

Wzruszyło go to widocznie i roztkliwiło, bo przycisnął mocno jej głowę do serca i trwali tak chwilę.

(d. c. n.)

Amerykański trener pływacki w Katowicach.



P. Stepp na pływalni w Katowicach, w otoczeniu najmłodszych zwolenników sportu pływackiego

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Starostwo Grodzkie Śródmiejsko-Warszawskie rozpoczęło akcję zwalczania niewłaściwego ujawniania cen na artykułach pierwszej potrzeby. Notorycznie zachodzą wypadki, szczególnie w owocarniach, wystawiania cen nie w jednostce wagi, lecz w ułamkach. Takie niewłaściwe ujawnianie cen równoznaczne jest z nieujawnianiem cen w ogóle i podlega surowej karze administracyjnej.

* * *

Inspekcja Budowlana rozesłała kilkaset nakazów do właścicieli sklepów w śródmieściu w sprawie przebudowy wystaw sklepowych. W terminie do dnia 1 stycznia 1939 r. zniesione mają być rozmaite drewniane przybudówki przy sklepach, któ re szpecą wygląd zewnętrzny nieruchomości, a w wielu wypadkach przyczyniają się do tamowania ruchu na chodnikach.

Szpetne wystawy muszą być przebudowane w wyznaczonym terminie pod groźbą grzywien i przymusowego zniesienia.

* * *

Liczba taksówek bagażowych wzrosła do 33. W miarodajnych kołach liczą, iż w niezadługim już czasie liczba ich dojdzie do 100.

Na razie w obrębie Starostwa Śródmiejskiego taksówki bagażowe zatrzymują się na Pl. Żelaznej Bramy, na wprost Wielopola, w obrębie Starostwa Południowego przed Dworcem Głównym, na placyku przed ekspedycją bagażową itp.

* * *

Starostwo Grodzkie Śródmiejsko-Warszawskie przeprowadziło specjalną lustrację domów nieskanalizowanych, położonych w obrębie śródmieścia, zwracając szczególną uwagę na konieczność systematycznego wybielania rynsztoków ulicznych i podwórzowych. Poza tym inspekcja objęła odcinki ulic, uprzątane przez dozorców domowych, przy czym ze szczególnym naciskiem podniesiono konieczność częstego polewania ulic. Kilku zaniedbujących się w swych obowiązkach dozorców domowych ukarano bezwzględnym aresztem.

* * *

Dotychczas elektrownia miejska dokonała zmiany napięcia ze 120 na 220 V w 450 nieruchomościach u 5690 abonentów; wymieniono przy tym 83 185 żarówek i 2620 transformatorów dzwonkowych. — Przełączono 111 dźwigów, 259 silników oraz 2907 radioaparatów. Zmiany dokonywano w okolicach: ul. Wawelskiej, Filtrowej, 6 Sierpnia, Lwowskiej, Polnej i ostatnio Mokotowskiej.

* * *

W związku ze spadkiem liczby kursujących po mieście dorożek konnych, zmniejszyła się również liczba zawodowych dorożkarzy. W lipcu r. b. zarejestrowało się mianowicie w wydziale przemysłowym Zarządu Miejskiego 2.278 powożących dorożkami konnymi, kiedy w tymże czasie r. ub. zarejestrowanych było 2.874. Również zmiejszyły się liczby w okresie sprawozdawczym powożących wozami konnymi z 2.304 w roku ub. do 2.120 w roku bieżącym, oraz posłańców z 124 do 105.

Krateczki.

Gdy Gustaw jest zły...

LEKKOMYŚLNE SŁOWA.

Kiedy już dzień staje się beznadziejnie nudny, kiedy nic człowieka nie może już rozweselić, ani przepowiednia Pima, ani diagnoza lekarza z Ubezpieczalni, wówczas popełniam rzecz niełądną może, ale interesującą, mianowicie podsłuchuję rozmowy kobiet, spotykających się w tramwaju, na ulicy lub w kawiarni.

Wczoraj, na przykład, siedziały obok mnie w tramwaju dwie typowe, klasyczne kumoszki. Mimowoli musiałem wysłuchać wszystkich bólów, jakie je gnębią, całej historii o tym, że moja pani, ta Pipsztocka, to nowy kapelusz i piękną suknię sobie kupiła, a dzieci, proszę pani, głodne chodzą, gołymi piętami świecąc. Taka to, moja pani, ździra i łachudra.

— Wczoraj, to jak mnie, mówię ja pani, złapał ból w lewym boku, to myślałam, że skonam. Był felczer, a jakże, i pogotowie było i doktór jeszcze potem przyszedł, bo mój stary to powiedział, cholera jesteś, bo jesteś, ale umrzeć ci — powiada — nie dam. I tak mi, proszęż pani, w głowie pokręcili, bo felczer i pogotowie powiedzieli: zimne okłady, a doktór powiada: gorące. Ale to jeszcze nic! Wieczorem przychodzi mój stary, a ja mu powiadam, że mnie jeszcze więcej sparło, to mnie terpentyną wysmarował z wierzchu, do środka sobie wzięłam halbkę wódki, to rano jakby nigdy nic, zdrowa byłam jakby ręką odjął.

I tak przez pół godziny jazdy tramwajem szła pogawędka o starym i o tej klempie i o marnym mięsie i o znajomym pogrzebie i czyichś urodzinach.

Tak gawędzą kumoszki z oficyn, suteryn i piwnic. Rozmowy wykwintnych pań z kawiarni nie są zresztą wcale ciekawsze.

— Mówię pani, chodził za mną godzinę. Mówił, że już dawno szukał wspólnych znajomych, którzyby mi go przedstawili, ale nie mógł znaleźć. Ja naturalnie wcale nie odpowiadałam, bo to przecież nie wypada jednak rozmawiać z obcym mężczyzną... chociaż mi się bardzo podobał. Potem poszliśmy do kina, a z kina na kolację.

— I co?!...

— Jak to co? Nic. Potem poszłam do domu, bo mąż mógł nagle wrócić. A rano, to on powiedział, że nigdy mnie nie zapomni, i że jutro wieczorem znowu się musimy spotkać.

Najtragiczniejsze jednak są rozmowy kobiet, dotyczące sukien i krawcowych. Wówczas już podsłuchiwać nawet człowiekowi się nie chce chociaż czasami z roz paczliwych nudów słucham i tego.

— Ja tam, moja pani, wszystkie suknie sprowadzam z Warszawy. Tu u nas nie ma w gruncie rzeczy ani jednej porządnej krawcowej. Ani szyku nie mają, ani kroju, ani w ogóle.

— Ma pani świętą rację, ja także kupuję tylko paryskie modele...

Po czym obie panie krytyczno - ironicznym spojrzeniem obejmują swoje sukienki uszyte przez domową krawcową po trzy złote dziennie plus życie i w dalszym ciągu z przejęciem fantazjują na temat swych zagranicznych strojów.

JARMARK.

Podczas jarmarku w Aleksandrowie wybuchła bójka, w której czynny udział brał tubylec, nazwiskiem Gustaw Kołt. Gdy ktoś z widzów zagroził awanturnikom, że wezwie policję, Kołt w sposób niedwuznaczny dał do zrozumienia, gdzie ma policję.

Lekkomyślny w języczku Gustaw Kołt stanął przed Sądem Grodzkim, który skazał go na 30 złotych grzywny, z zamianą w razie nieściągalności, na sześć dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

„Starogardzki Kiepura"

skazany na 18 miesięcy więzienia.

Ze Starogardu donoszą:

Wzmocniony wydział karny sądu okręgowego w Starogadzie rozpatrywał sprawę byłego sekretarza Urzędu rozjemczego Jana Iwańskiego ze Starogardu, oskarżonego o sprzeniewierzenie i inne przestępstwa.

Według aktu oskarżenia Iwański w czasię od listopada 1937 r. do marca 1938 jako delegat wojewódzki dla spraw finansowo-rolnych przywłaszczył sobie w 4 wypadkach kwotę 66,70 zł. Ponadto oskarżony w kwitarjuszach wpisywał kwoty niższe od rzeczywiście pobranych. Dalej Iwański na pozwach sądowych podpisał nazwiska Anastazji Derowej i Bronisława Kossa i podpisów tych użył jako autentycznych.

Oskarżony do winy nie przyznał się i oświadczył, że był śpiewakiem operowym. Gdy stracił posadę, poświęcił się pracy społecznej. Dzięki temu za protekcją starosty powiatowego uzyskał posadę urzędniczą. We wrześniu ub. r. bez własnej wiedzy oskarżony otrzymał nominację na delegata wojewódzkiego dla spraw finansowo-rolnych.

Iwański przyznał, że nie posiadał żadnego przygotowania urzędniczego jak również nie miał pojęcia o swoich obowiązkach służbowych. Co do zarzuconych mu czynów twierdził, że popełnił je nieświadomie. Pobrane od interesantów delegatury wyższe kwoty miał zamiar zwrócić. Prócz stanowiska delegata Iwański pełnił funkcje sekretarza Powiatowego Urzędu Rozjemczego.

Przesłuchani w toku przewodu sądowego świadkowie zeznali, że dopiero po wczęciu dochodzeń Iwański zwrócił się do nich w sprawie zwrotu niesłusznie pobranych kwot, których jednak do chwili rozprawy nie zwrócił.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy sąd skazał Jana Iwańskiego na łączną karę 18 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg 5 lat.

Ponadto sąd orzekł utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na przeciąg trzech lat. W motywach wyroku sąd podkreślił, że oskarżony nie powinien był zajmować stanowiska urzędowego i że nie miał poczucia odpowiedzialności. Ponieważ oskarżony działał z chęci zysku, należało orzec utratę praw obywatelskich.

Iwański, zwany popularnie starogardzkim „Kiepurą", znany był w Starogardzie ze swoich występów śpiewaczych jak również organizowania różnych imprez z ramienia „Sceny Polskiej".

Dwaj fałszywi wywiadowcy

usiłowali okraść kierownika szkoły.

Z Katowic donoszą:

Niezwykłą przygoda spotkała ubiegłego wieczoru kierownika szkoły powszechnej w Bytkowie, Stefana Opokę, którego zaczepiło na ul. Wiejskiej trzech osobników. Przedstawili mu się oni jako wywiadowcy policji i oświadczyli, że muszą prze prowadzić u niego rewizję osobistą.

Kiedy rewidujący znalazł przy kierowniku Opoce rewolwer, chciał go zabrać, mimo, że nauczyciel posiadał ważne zezwo lenie na noszenie broni.

Opoka zorientował się, że ma do czynienia z oszustami, tym więcej, iż spośród pseudo - wywiadowców poznał Franciszka Jantę, co do którego wiedział, iż łączność jego z policją jest raczej kryminalna, wobec czego szybkim ruchem wyrwał oszustowi z ręki swój rewolwer i odepchnął „rewizora". Osobnicy, widząc w rękach nauczyciela broń, rzucili się do ucieczki i zbiegli.

Poszukują ich wywiadowcy, tym razem autentyczni.

Pastuch ofiarą pocisku.

WIEŚNIAKA UMIESZCZONO W SZPITALU

Z Zawiercia donoszą:

W lesie państwowym, należącym do leśnictwa Brudzowice, miał miejsce nieszczęśliwy wypadek, któremu uległ 18-letni mieszkaniec wsi Brudzowice, gminy Mierzęcice, powiatu zawierciańskiego, Sta nisław Łaszczyca.

Wieśniak, pasąc bydło w lesie w pobliżu strzelnicy wojskowej, znalazł pocisk armatni (niewypał). Łaszczyca począł manipulować przy pocisku, powodując wystrzał, przy czym doznał poważnych obrażeń. W stanie groźnym przewieziono rannego do szpitala Ubezpieczalni Społecznej w Zawierciu.

Czy dojdzie do strajku

w wileńskich bankach prywatnych?

Z Wilna donoszą:

W bankach prywatnych zapowiada się ostry zatarg na tle postulatów, wysuniętych ostatnio przez związki zawodowe pracowników bankowych. Bankowcy wystąpili bowiem z żądaniem uzupełnienia składu rady nadzorczej banków przez przyjęcie do nich przedstawicieli zatrudnionego personelu.

Banki uważają postulat ten za niedopuszczalną ingerencję pracowników do czynności nadzorczych. Ze względu na to, że związki zawodowe noszą się z zamiarem podjęcia akcji dla zrealizowania swych postulatów, w bankowości dojdzie do kon fliktu.

RADIO-KĄCIK.

CZWARTEK, 14 LIPCA.

Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Koncert orkiestry rozrywkowej — z Łodzi
16.45 Poznajmy nieprzyjaciela — pogadanka (z Poznania)
17.00 Muzyka taneczna z płyt
W przerwie: Program na Jutro
18.00 Przegląd wydawnictw
18.10 Słuchowisko pt. „Kościuszko w Łazienkach" — z Poznania
18.45 Fragmenty z dramatów muzycznych Wagnera (płyty)
19.20 Pogadanka aktualna
19.30 Lekka muzyka francuska w wykonaniu małej orkiestry Polskiego Radia
19.55 „Cabaret artistique" — kartki z historii kabaretu francuskiego 18 i 19 wieku
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Audycja dla wsi
21.10 „Lehar—Kalman" — potpourri operetkowe w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Lwowskiej
21.30 Wiadomości sportowe
22.00 Muzyka francuska z okazji francuskiego Święta Narodowego
22.55 Przegląd prasy
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny, pogadanka aktualna w języku niemieckim
23.15—23.55 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz:

13.45 Muzyka z płyt
14.15 Łódzkie wiadomości giełdowe
14.20 Muzyka obiadowa — płyty
15.30 Literatura przez mikrofon dla wszystkich: Fragment z powieści I. J. Kraszewskiego p. t. „Stara baśń"
17.00 Pogadanka aktualna
17.10 Koncert rozrywkowy — z Krakowa
17.50 Jak spędzić święto?
17.55 Odczytanie programu
18.45 Fragmenty z dramatów muzycznych Wagnera (płyty z Warszawy)
21.00 Odpowiedzi na listy w sprawach technicznych
22.00 Muzyka francuska — z Krakowa

PIĄTEK, 15 LIPCA.

Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

6.15 Pieśń poranna
6.20 Muzyka z płyt
6.45 Gimnastyka
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka poranna w wykonaniu orkiestry mandolinistów — z Poznania
8.00—11.57 Przerwa
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00—15.15 Przerwa (programy lokalne)
15.15 „A ty, panie Fabijanie" — wesoła audycja dla dzieci — z Poznania
15.30 Rozmowa z chorymi ks. kapelana Michała Rękasa — ze Lwowa
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Lwowskiej
16.45 „Sąd pod turniami" — felieton
17.00 Muzyka taneczna z płyt
W przerwie: Program na jutro
18.10 Koncert solistów — z Katowic
18.45 Kronika literacka
19.00 Audycja w wykonaniu harcerzy norweskich
19.20 Pogadanka aktualna
19.30 „Kocha — nie kocha" (koncert rozrywkowy z Krakowa)
W przerwie: „Bilecik miłosny" — żart obyczajowy Bałuckiego
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Audycja dla wsi
21.10 Ostatni piosenkarz Lwowa — Ludwik Ludwikowski (audycja ze Lwowa)
21.50 Wiadomości sportowe
22.00 Muzyka kameralna — płyty
22.55 Przegląd prasy
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny, pogadanka aktualna w języku angielskim
23.15—23.55 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz:

13.45 Muzyka z płyt
14.15 Łódzkie wiadomości giełdowe
14.20 Muzyka obiadowa — płyty
17.00 „Dobra rada" — felieton
17.10 Koncert tria salonowego
17.50 O wszystkim po troszku
17.55 Odczytanie programu
21.00 Życie młodych: Rozmowa z maturzystami
22.00 Wiadomości sportowe lokalne
22.05—23.00 Koncert życzeń

H. POSTAUX.

DOBRE CZASY.

Bardzo już niemłoda pani de Vautour usiadła na zacienionej ławce w parku Monceau i pełnym melancholii wzrokiem patrzyła na opadające kwiaty różowych kasztanów. Aleja była nimi zasypana.

Wtem, z za zakrętu, ukazała się jakaś postać. Pani de Vautour spojrzała w jej stronę i wykrzyknęła:

— Romano! Ty?.. Co za niespodzianka!..

Nowoprzybyła ubrana w wytworny szary angielski kostium i skrzętnie osłaniająca się parasolką od wiosennego słońca, wygiądała na rówieśnicę spotkanej nieoczekiwanie dawnej znajomej.

— Albertyno! — zawołała uradowana

— Jakże się cieszę, że cię widzę!

Damy uściskały się serdecznie.

— Mam nadzieję, że się nie śpieszysz? — zapytała pani de Vautour, wskazując miejsce obok siebie. — Wszak nikt na ciebie nie czeka? — dodała nieco niezręcznie.

— O nie, nikt. Rajmund przecież umarł.

Zaległa chwila ciszy.

— Kiedy?.. — westchnęła współczująco białowłosa Albertyna.

— Przed dwoma laty. No, a u ciebie, moja droga?... Twoja świekra?..

— Także nie żyje, od półtora roku.

— Pamiętasz, jak twierdziła: „Ja dożyję do stu lat!"

— Nie zapomniałaś o tym!

— Nigdy nie zapomnę, ani w ogóle wszystkiego, coś ty, biedaczko musiała wycierpieć. Nie do pozazdroszczenia miałaś los! Owdowieć tak młodo i pozostać w jarzmie u podobnej megery!

— Cóż? Nie miałam innego wyjścia. Czekała mnie czarna nędza, gdybym się była z nią rozstała. Sama wiesz, że ojciec mój z dnia na dzień stracił cały majątek. Chwycił się więc dla mnie, jak deski zbawienie, okazji do bogatego zamęścia.

— Nie kochałaś męża. Mówiłaś mi nie raz o tym.

— Nie mogłam go znieść! Ale w domu do którego zajrzała nędza, prześladowana na każdym kroku przez nienawidzącą mnie macochę, byłam bliska utraty zmysłów. Gdy więc Adolf zjawił się na mej drodze, uważałam że stał się cud.

— Zamknęłaś oczy na to, że nieodłącz nie towarzyszyła mu matka...

— Nie miałam pojęcia o jej despotyzmie! Sądziłam, że jako mężatka przecież zdobędę sobie swobodę. Tymczasem, od pierwszego dnia, świekra wzięła mnie w niewolę. Nie mogłam wyjść samej, widywać przyjaciółek, nawet listy moje podlegały jej kontroli. Najcięższe chwile przeżywałam właśnie wówczas, kiedy ty się zaręczyłaś i wyszłaś za Rajmunda.

— Za tego potwora! Nie sądź, kochana moja, że moje życie upłynęło mi na różach. Ja również przeszłam okrutną szkołę. Mąż nie puszczał mnie od siebie na krok. Był zazdrosny, okrutny, dokuczliwy.

— Nikt o tym nie wie, ale tobie, koleżance z ławy szkolnej, mogę powiedzieć — nachyliła się pani de Vautour do ucha pani Romany. — To nie do wiary, a jednak, w trzy dni po śmierci syna, ta jędza mnie spoliczkowała. Miałam wówczas trzydzieści pięć lat.

— Mnie Rajmund ciągnął za włosy po podłodze w czasie poślubnej podróży! Zobaczył, że posyłam pocztówkę z widoczkiem memu kuzynowi.

— Świekra wyrzuciła za drzwi mego brata ciotecznego, gdy chciał mnie odwiedzić po powrocie z Tonkinu.

U jej boku, ale przynajmniej widywałaś ludzi..

— Aż do dnia, w którym dostała ataku paralitycznego. Od tej chwili, sama będąc przygwożdżona do łoża, zamknęła i mnie na dwa spusty. Zostałam jej pielęgniarką. Co to była za męka! Albo mieszkać w Paryżu i nie móc wyjść z domu. Musiałam godzinami czytywać jej głośno. Wszystkie powieścidła Paul de Kock'a znam na pamięć.

— Nie wiem, czy nie gorszą katorgą, do której zasadził mnie mój mąż, było przepisywanie rondowym piórem do wielkiej księgi dziejów jego rodu, a od 1420 roku żaden z jego przodków niczym innym się nie zajmował, jak tylko prowadzeniem procesów z sąsiadami i wyrabianiem koniaku.

— Za to mieszkałaś na wsi i mogłaś chodzić w pole, do lasu!

— Mylisz się! Rajmund jedynie przez skąpstwo mieszkał w zapuszczonej swej posiadłości. Lękał się powietrza, wilgoci, malarii, komarów i pająków. Był zdania, że człowiek może się zarazić nawet chorobami winnic i kartofli. Trzymał zamknięte drewniane okiennice, i latem i zimą siedział wraz ze mną za parawanem przy kominku w mrocznej jadalni, do której nigdy nie zajrzał promień słońca.

— I tak było do końca?

— Tak jest, aż do dnia, w którym na wieki zamknął oczy.

— A córka twoja? Miałaś przecież córkę?

— Mając osiemnaście lat, wyszła za rejenta, aby mieć możliwie największe udogodnienia w procesowaniu się z nami. Ojciec ją wydziedziczył i znać jej nie chciał. Omal nie doprowadziła nas do ruiny. A twój syn? Nic o nim nie mówisz.

— Żywy portret babki! Już jako dziecko był brutalny, samolubny i bez serca. Nigdy prócz zmartwień nic od niego nie doznałam. Osiedlił się ostatecznie w Algierze i ożenił się z osobą o okropnej reputacji. Nie pisuje do mnie. Nawet nie wiem, czy żyje. A ty widujesz się z córką?

— Okazała się tak chciwa i nieludzka przy działach majątkowych, że zerwałam z nią raz na zawsze.

— Wobec tego, wolna jesteś teraz.

— Najzupełniej.

— Materialnie czy jesteś zabezpieczona?

— Dochody moje nie są fantastyczne, lecz wystarczające na wygodne życie. Zdrowie, na szczęście, mi dopisuje.

— Ja również miewam się doskonale i także nie wiem, co to pieniężne kłopoty Świekra zapisała swój majątek do połowy mnie i memu synowi. Jestem bogata.

— I oczywiście wolna, tak samo, jak i ja?

— Jak ptak! — odparła pani de Vautour ponurym tonem.

Znowu zapanowało milczenie.

Wdowa po „potworze" machinalnie kreśliła parasolką po piasku literę: „R". Pani de Vutour zaś sprawdziła odruchowo, czy ma w torebce tom miniaturowego wydania Paul de Kock'a, które było jej ulubioną lekturą, i ciężko z głębi duszy westchnęła.

— Czy życie wiele ma obecnie dla ciebie powabu? — zapytała dawnej przyjaciółki?

— Jeżeli mam być szczera, żadnego. Czuję się, jak na pustyni, wśród dzisiejszych ludzi.

— I ja się z nimi nie rozumiem.

— Szczęście, że i ty, i ja możemy wskrzeszać nasze wspomnienia.

— Tak, moja droga. Jednak były to dobre czasy!

Tłum. J. K.

SPORT.

Do ostatniego gwizdka...

Czerwoni wybrną z ciężkiej sytuacji.

W dniu wczorajszym odbyło się zebranie piłkarzy ŁKS-u, zwołane przez p. o. kierownika sekcji prezesa Heliodora Konopkę, w związku z krytyczną sytuacją naszych ligowców w tabeli extraklasy.

Na zebranie przybyli niemal wszyscy zawodnicy drużyny ligowej (za wyjątkiem Lewandowskiego i Szczerbińskiego, którzy wyjechali na wypoczynek).

Prezes Konopka odbył z graczami szczerą konferencję i wezwał ich do wydania z siebie wszystkiego w ostatnich meczach. „Nie załamiemy rąk przedwcześnie, i gdyby nawet los tak chciał, że będziemy musieli pożegnać się z ligą, to z honorem ustąpimy i do ostatniego gwizdka sędziowskiego będziemy walczyć!" — mówił prezes.

Następnie, omówiono na konferencji, program prac w okresie przerwy ligowej. Kierownictwo kładzie specjalny nacisk na przygotowanie kondycyjne graczy i danie drużynie, do najbliższego meczu ligowego, sposobność zmierzenia się z poważniejszymi przeciwnikami. Pierwszym egzaminem kondycji drużyny będzie mecz 2 sierpnia z Jugosławią, a drugi 15 sierpnia z Beogradzkim K. S.

Poza tym, kierownictwo nie przepuści ani jednej okazji, która w międzyczasie się trafi, aby drużynie dać zatrudnienie.

GRUBE MILIONY

NA URZĄDZENIA OLIMPIJSKIE.

Rada miejska m. Tokio zatwierdziła oficjalnie wszystkie projekty planów budowy urządzeń olimpijskich na rok 1940.

Budżet poszczególnych budowli olimpijskich przedstawia się następująco:

Główny stadion olimpijski — 567 milionów yen, pływalnie — 136 milionów yen, wioska olimpijska — 12 milionów yen, stadion kolarski — 47,5 milionów yen, hala boksersko - szermiercza — ciężko atletyczna — 188 milionów yen.

Budowa głównego stadionu olimpijskiego rozpocznie się w październiku br. i ukończona zostanie w lipcu 1940 roku. Budowa pływalni rozpoczęta zostanie w październiku rb. i ukończona w marcu 1940. Stadion kolarski już został rozpoczęty, ukończony zostanie we wrześniu 1939 roku. Wreszcie wieś olimpijska rozpoczęta zostanie w styczniu 1939 roku, zakończona w marcu 1940 roku.

Skład reprezentacji Polski w piłce wodnej

na mecz z Finlandią.

Kapitan związkowy Polskiego Związku Pływackiego p. Berlik ustalił na podstawie obserwacji ostatnich meczów piłki wodnej o mistrzostwo Polski następujący skład reprezentacji Polski na mecz z Finlandią: bramka—Zakrzewski (KSZO) obrona — Halor (Giszowiec) i Karpiński (AZS), pomoc — Jędrysik (Giszowiec), atak — Jankowski (EKS), Iwanow (AZS) Karlic[illegible] (EKS), rezerwa — Madej (Giszow[illegible]).

Skład ten jest prowizoryczny i może ulec zmianie po mistrzostwach Polski w Bielsku.

BOISKO POLONII ZAKWALIFIKOWANE.

Boisko KS Polonii w Warszawie zostało zakwalifikowane do rozgrywek o mistrzostwo Ligi PZPN.

Niedawno KS Polonia ukarana została grzywną 50 złotych za brak porządku na boisku, niedostateczną ochronę graczy i sędziego po meczu Polonia — Wisła w dniu 3 bm.

PIŁKARSKIE MISTRZOSTWA JUNIORÓW.

W dniu 24 bm. odbędzie się druga runda piłkarskich mistrzostw Polski w konkurencji juniorów. W drugiej rundzie grać będą:

Unia Lubelska — PWATT Warszawa

Zagłębie — Warta Poznań.

Drużyny — krakowska i lwowska, jako zeszłoroczni finaliści automatycznie kwalifikują się do dalszych walk.

Polacy na kajakowych mistrzostwach świata

w Waxholm (Szwecja).

Jak wiadomo w dniach 6 i 7 sierpnia rb. w Waxholm (Szwecja) odbędą się kajakowe mistrzostwa świata. Startować w nich będą Polacy, a mianowicie:

Sobieraj (Poznań) na kajaku wyścigowym, na dystansach 1000 m, i 10 km.

Weyszewski — Lisiński (Pomorzanin — Toruń) na dwójce wyścigowej na obu dystansach.

Kierownikiem naszej ekspedycji będzie kapitan sportowy okręgu poznańskiego p. Kwaśniewski.

Poza tym na międzynarodowym kongresie kajakowym, który odbędzie się w czasie mistrzostw, Polskę reprezentować będzie pierwszy wiceprezes PZK, major Sekunda.

Sport w kilku słowach.

Dziś w godzinach wieczornych odbędą się po raz pierwszy w tym roku wyścigi kolarskie na torze helenowskim.

Wyścigi dzisiejsze mają charakter treningowy i mają być sprawdzianem formy zawodników łódzkich, przed czekającymi ich w najbliższym czasie startami na torach Krakowa i Kalisza, gdzie łodzianie uczestniczyć mają w organizowanych tam wyścigach torowych.

W dzisiejszych wyścigach w Helenowie uczestniczyć będą zarówno torowcy jak i szosowcy. W programie zawodów są biegi dla torowców, dla zawodników szosowych licencjonowanych i dla szosowców posiadających jedynie karty wyścigowe.

Wstęp na zawody dostępny dla publiczności za minimalną opłatą.

Początek o godz. 19-ej.

W niedzielę, dnia 24 lipca, odbędą się na torze kolarskim w Kaliszu, zawody o mistrzostwo Polski dla sprinterów.

W zawodach startować będą wszyscy najlepsi torowcy Polski z krakowianinem Kupczakiem na czele.

Organizatorem wyścigów jest Poznański Okręgowy Związek Kolarski, któremu Kalisz podlega obecnie po odłączeniu od okręgu łódzkiego.

Na sędziego głównego tych zawodów wyznaczony został przez zarząd Polskiego Związku Kolarskiego łodzianin p. Artur Thiele.

Zarząd ŁOZPN zastanawiał się nad kwestią zajść na boiskach, jakie miały ostatnio znów miejsce i bezpieczeństwa sędziów.

Zarząd wydał szereg zarządzeń natury organizacyjnej, zdążających do ukrócenia wybryków zarówno publiczności jak i zawodników. Niezależnie od tego postanowiono sprawę przenieść na inne ośrodki. W najbliższych dniach uda się specjalna delegacja zarządu ŁOZPN-u do kierownika Okręgowego Urzędu WF i PW płk. Kurka i zabiegać też będzie o konferencję u p. starosty grodzkiego dr. Mostowskiego. W projektach jest też zwołanie konferencji prasowej.

— W nadchodzącą sobotę i niedzielę odbędą się w Bielsku mistrzostwa pływackie Polski. W mistrzostwach tych uczestniczyć będą pływacy ŁKS-u. Wyjadą do Bielska trzy panie: Krzemińska, Kowalska i Gozdawa oraz Majchrzak. Krzemińska startować będzie w biegu na 100 m stylem dowolnym, Kowalska w biegach 100 i 200 m stylem klasycznym i 100 m stylem grzbietowym. Trójka ta startować będzie w sztafecie 3x100 stylem zmiennym. Majchrzak startować będzie w skokach z trampoliny.

Jak donosiliśmy w nadchodzącą niedzielę odbędą się cztery mecze ćwierćfinałowe o puchar Polski i nagrodę Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Mecz w Łodzi między reprezentacją Pomorza i Łodzi, prowadzić będzie p. Trygalski, sędzia meczu Wilno — Warszawa w Wilnie nie jest znany, gdyż wyznaczony uprzednio p. Otto z Łodzi odmówił sędziowania, mecz Stanisławów — Kraków w Stanisławowie, prowadzić będzie p. Szyba i wreszcie mecz Lwów — Śląsk we Lwowie, sędziować będzie . Lustgarten.

— W środę odbyły się w Białogrodzie dalsze mecze tenisowe z udziałem Budge i Mako. Amerykanie, jak się okazuje, są przemęczeni i znowu ponieśli porażki. Para jugosłowiańska Puncec — Kukljevic pokonała mistrzowską parę Wimbledonu 2:6, 6:1, 7:5, 6:4, W grach pojedyńczych czeski junior Drobny wygrał z Mako 3:6, 6:1, 6:3, a Puncec przegrał z Budge 2:6, 3:6.

- W środę rozegrane zostały na międzynarodowych mistrzostwach tenisowych Rzeszy w Hamburgu ćwierćfinały rozrywek panów. Baworowski pokonał Francuza Pelizza 5:7, 1:6, 6:1, 6:4, 6:2.

W grze pojedyńczej pań Jędrzejowska po wtorkowym wypadku nie czuła się zbyt dobrze i przegrała za Angielką Lumb 4:6, 6:2, 8:10.

Na poniedziałek, dnia 25 bm. zapowiedziany jest ciekawy mecz piłkarski drużyn ŁTE — KEŁ.

Mecz anonimowych drużyn ŁTE — KEŁ zapowiada się ciekawie i że w składach obu drużyn znajdą się wybitni piłkarze.

Sportowcy pracujący w Elektrowni i sportowcy zatrudnieni w Tramwajach uzgodnili między sobą zorganizowanie meczu piłkarskiego, dochód z którego przelany będzie na Fundusz Obrony Morskiej.

20 lekkoatletek polskich wyjedzie do Wiednia

Na kobiece mistrzostwa lekkoatletyczne Europy, które rozegrane będą we wrześniu w Wiedniu, Polska zgłosiła 20 zawodniczek.

Zgłoszenia imienne podane będą dopiero przed samymi mistrzostwami. Na razie zapowiedziało swój udział 17 reprezentacyj.

Mistrzostwa panów odbędą się, jak wiadomo w Paryżu.

Finlandia — Węgry

86,5 : 76,5 pkt.

W Helsingforsie rozegrany został dwudniowy mecz lekkoatletyczny Finlandia — Węgry, zakończony zwycięstwem Finnów 86,5:76.5.

Wyniki poszczególnych konkurencji były następujące:

1500 m — Hardicka (Fin.) 3:52 min. rekord Finlandii, 10000 m — Salminen (Fin.) 30:44,8 min. 2) Szilagyi (Węgry) 30:59,2 min., — nowy rekord Węgier. Dysk — Kotkas (Fin.) 49,98 m, 110 m płotki — Kovacs (Węgry) 15,2 sek., 200 m — Kovacs 22 sek. Kula — Baerlund (Fin.) 15.65 m. Wzwyż — Kalima (Fin.) 197 cm. 2) Kotkas (Fin.) — 197 cm. Oszczep — 1) Nikkanen (Fin.) 74,59 m, 5000 m — 1) Pekuri (Fin.) 14:37,8 min. 2) Maeki (Fin.) 14:39,2 min. 3) Szabo (Węgry) 14:49,2 min.

PRAGA — KIJÓW.

W Pradze rozegrany został międzymiastowy mecz tenisowy Praga — Kijów zakończony zwycięstwem Pragi w stosunku 10:1 pkt.

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO: — Roztańczony Paryż.

CORSO — I. Dyplomatyczna żona II. Dwa dni w raju.

EUROPA: — Tajemniczy przeciwnik

GRAND KINO — Obcym wstęp wzbroniony.

JAR: — na scenie w ogrodzie zoologicznym, na ekranie: Potwór.

MIRAŻ: — Ślepy zaułek.

OŚWIATOWE: — I. Bohaterowie morza, II. Nie ufaj mężczyźnie.

PALACE: — Ludzie Wisły.

RAKIETA: — Warszawska Cytadela.

RIALTO: — Niewinnie się zaczęło...

STYLOWY: — Kariera panny Joanny.

SŁOŃCE: — I. Bohaterowie morza, II. Nie ufaj mężczyźnie.

TON: — „Pieśniarz Wiednia"

URANIA: — I. Dzień na wyścigach, II. Hrabini Władinow.

TEATR POLSKI.

Kapitalna komedia paradoksów „Brat marnotrawny" O. Wilde'a, w reżyserii dyr. H. Morycińskiego zdobyła sobie rzetelne powodzenie. wobec czego grana będzie dziś, jutro i dni następnych o godz. 8,30 wiecz.

Doskonałą obsadę „Brata marnotrawnego" tworzą: Chojnacka, Dywińska, Kossowska, Ludwiżanka, Hańcza. Krasnowiecki, Pluciński i Sipiński.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Na „Damę od Maksyma" ściągają co wiewieczór tłumy widzów spragnionych niefrasobliwego humoru, lekiej muzyki, śpiewu i tańca. „Dama od Maksyma" grana będzie dziś i codziennie o godz. 9-ej wiecz. Reżyseria: dyr. K. Wroczyńskiego i Br. Dąbrowskiego. Udział biorą: Biesiadecka, Dunajewska. Gersonówna, Skubniewska Szczęsna, Wiliński, Zasadzianka, Korwin, Modrzeński, Mroziński, Siezieniewski, Śmiałowski. Winawer, Wroncki i Zoner.

Jutro na obiad:

Zupa jarzynowa, kaszka krakowska z sosem grzybowym, pierogi z jagodami.

WSZYSCY W NIEDZIELĘ DO „KĄPIELISKA ZDROWIE"
w parku im. Marsz. Józefa Piłsudskiego.

W najbliższą niedzielę. t.j dnia 17 bm oczekuje łodzian moc niespodzianek i atrakcyj na plaży i dużym stawie Kąpieliska, utrzymywanego przez Tow. Opieki nad Inwalidami Wojennymi.

Na pięknej plaży odbędą się wielkie pokazy mód sportu wodnego (kostiumy kąpielowe, pantofelki, hełmy i t.p.)

Przed setkami widzów przedefiluje szereg żywych modeli, a specjalni conferencierzy zachęcać będą plażującą i pływającą publiczność do popularyzowania sportów wodnych.

Równocześnie odbędzie się koncert znanej doborowej i pełnej orkiestry policyjnej.

Początek o godzinie 2 po południu. Dojazd tramwajami 15, 3 i 14-tką.

Z POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO.

W niedzielę, dnia 17 lipca br. odbędzie się wycieczka do lasów Lućmierskich.

Wyjazd nastąpi w godzinach rannych, powrót w godzinach wieczornych.

Koszt udziału w wycieczce dla członków PTK., zł. 1.20, dla gości zł. 1.40.

Zapisy na wycieczkę przyjmuje Sekretariat Towarzystwa w piątek, dnia 15 bm. od godz. 18—20.

Dodatkowa Komisja Poborowa

Jutro, w piątek, urzędować będzie dodatkowa komisja poborowa dla PKU. Łódź—Miasto I w wydziale wojskowym zarządu miejskiego przy Al. Kościuszki Nr. 19. Stawić się winni mężczyźni rocznika 1917 i starsi, zamieszkali na terenie 2, 3, 5, 8, 9 i 11 komisariatów, którzy jeszcze nie stawali przed komisją wojskowo-lekarską.

Telefony

Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40 i 133-33.

Pogotowie Miejskie 102-90.

Pogotowie Prywatne Lek. Chrz. 1111-9

Straż Pożarna tel. 8.

Ubezpieczalnia 197-65.

Tow. Przeciwżebracze 277-62.

WINSZUJEMY.

Jutro. Henryce i Filipowi.

Wschód słońca 3.32.

Zachód słońca 19.51.

Długość dnia 16.19.

Ubyło dnia 0.26.

Tydzień 29.



Wypożyczalnia książek z Wodnego Rynku będzie przeniesiona do innego lokalu.

ŁÓDŹ, 14 lipca. — Roi się y naszym mieście od białych tabliczek z napisami „Budynek podlega rozbiórce" Oprócz domów mieszkalnych — ruder groźba w postaci wspomnianej tabliczki zawisła i nad lokalami mieszczącymi instytucje oświatowe.

Przeznaczony jest na rozbiórkę budynek na rogu Wodnego Rynku i Rokicińskiej, mieszczący miejską bibliotekę i wypożyczalnię książek dla dorosłych.

Zaniepokojeni o los placówki kulturalno-oświatowej zwróciliśmy się do odpowiednich czynników z zapytaniem: co będzie z biblioteką służącą skarbami wiedzy tysiącom czytelników? Dowiedzieliśmy się, że zamknięta od szeregu tygodni czytelnia przeniesiona zostanie do innego lokalu. Obecnie Wydział Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego czyni poszukiwania za odpowiednim lokalem. Oby znalazł jak najprędzej

Waluty, dewizy i akcje

BAWEŁNA.

Notowania z dnia 13 lipca.

NOWY JORK: loco 8.67, lipiec 8.56, sierpień 8.58, wrzesień 8.60

LIVERPOOL: loco 4.98, lipiec 4.77, sierpień 4.80, wrzesień 4.83

Egipska (Sakell.): loco 7.83

Upper: loco 6.00, lipiec 5.84, wrzesień 5.84, październik 5.82

BREMA: loco 10.64, październik 10.14, grudzień 10.29, styczeń 10.39

Życie ekonomiczne

PAPIERY PAŃSTWOWE — BEZ WIĘKSZYCH ZMIAN.

W dziale papierów państwowych obroty były umiarkowane, nastrój panował mocniejszy, przeważały drobne zwyżki kursowe.

W grupie premiówek tendencja była mocniejsza. 4-proc. Poż. Dolarowa po pewnych wahaniach zakończyła zebranie kursem z dnia wczorajszego. 3-proc. Poż. Inwestycyjna, zwykłe odcinki, 1 emisji były droższe o 25 groszy, serie 1 emisji nienotowane; zwykłe odcinki 2 emisji zwyżkowały o 50 gr, serie natomiast 2 emisji obiegały po kursie 92.00

Z grupy innych papierów po niezmienionych kursach dnia wczorajszego obiegały 4-proc. Poż. Konsolidacyjna zwykłe odcinki oraz 4 i pół proc. Poż. Wewnętrzna Państwowa.

Poza tym listy i obligacje Banków Rolnego i Gospodarstwa Krajowego, jak zwykle, zmian nie wykazały.

PRYWATNE PAPIERY LOKACYJNE — NIECO SŁABSZE.

W dziale prywatnych papierów lokacyjnych tendencja była słaba, zniżkowa; obroty umiarkowane, kursy kształtowały się zniżkowo.

W grupie stołecznej 5-proc. m. Warszawy dawne, w porównaniu z dniem wczorajszym, straciły w obrotach 0.2 proc., a także 1933 r. były tańsze o 0.50 proc. Natomiast 5-proc. m. Warszawy 1936, wobec ostatnich notowań z dnia 5 bm., podwyższyły kurs o 2.5 proc. 6 seria 6-proc. Poż. Konwersyjnej m. Warszawy 1926 r. oraz 4 i pół proc. Ziemskie w Warszawie były tańsze o 0.25 proc. każdy. Poza tym nabywano 8—9 serię 6-proc. Poż. Konwersyjnej m. Warszawy 1926 r. po kursie o 1.25 procent wyższym.

W grupie prowincjonalnej obiegały dwa gatunki papierów: 5-proc. m. Lublina 1933 r. oraz 5-procentowe m. Łodzi 1933 r., z których pierwsze utrzymały kurs na paoziomie niezmienionym, drugie zaś zwyżkowały o 0.38 procent.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 emisji 84.25, 2 emisji 83.50, 2 emisji serie 92.00, Dolarowa 3 serii 42.00, Konsolidacyjna 1936 r. 67.75, Wewn. Państw. 1937 r. 67.25 1924 r. 71.00, Wewnętrzna Poż. Państw. 1937 r. 67.50,

7% L. Z. Państwowego Banku Rolnego	83.25
8% L. Z. Państwowego Banku Rolnego	94.00
7% L. Z. Banku Gosp. Krajowego 2—7 em.	83.25
8% L. Z. Banku Gosp. Krajowego 1 emisji	94.00
7% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 2—3 em.	83.25
8% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 1 emisji	94.00
5½% L. Z. Banku Gosp. Krajow. 1 emisji	81.00
5½% L. Z. Banku Gosp. Krajow. 2—7 em.	81.00
5½% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 1 emisji	81.00
5½% Obl. Kom. B. Gosp. Kr. 2—3 i 3N em.	81..00
5½% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 4 em.	81.00

Ziemskie w Warszawie 1924 r. (gwar.) wartość kuponu 13.61, 5 serii 65.13, Pozn. Ziemstwa Kred. konwert. 53.75, m. Warszawy dawne 82.00, 1933 r. 75.25, 1936 r. 76.50, m. Lublina 1933 r. 64.00, m. Łodzi 1933 r. 68.88, Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 6 serii 76.50, 8—9 serii 74.75

DUŻE OŻYWIENIE NA RYNKU AKCYJNYM.

Zainteresowanie i obroty w dziale papierów dywidendowych było w dalszym ciągu duże, transakcje ożywione przy tendencji przeważnie mocniejszej. Przeważały zwyżki kursowe. W oficjalnych transakcjach zanotowano dziewięć gatunków akcyj.

Bank Polski 130.00, Bank Zachodni 34.50, Węgiel 32.25, Lilpop 82.50, Modrzejów 14.00, Ostrowiec serii B 58.50, Starachowice 38.00, Żyrardów 57.00, Haberbusch 48.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 14.7. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.

Pszenica czerwona szklista 27.25 — 27.75, jednolita 27.25 — 27.75, zbierana 26.75 — 27.25, żyto I stand. 21.00 — 21.50, mąka pszenna gat. I wyc. 30-proc. 43.50 — 46.00, 50-proc. 40.50 — 43.00, pszenna pastewna 17.00 — 18.00, mąka żytnia gat. I 50-proc. 34.50 — 35.50, 65-proc. 32.25 — 33.00, razowa 95-proc. 25.75 — 26.75

POZNAŃ, 14. 7. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny orientacyjne: pszenica 25.75 — 26.25, żyto 21.75 — 22.00, mąka pszenna gat. I wyc. 30-proc. 45.25 — 46.25, 50-proc. 42.25 — 43.25, mąka żytnia gat. I 50-proc. 33.00 — 34.00, 65-proc. 31.50 — 32.50

„PILOT OKRĘTÓW".
BIAŁY WIELORYB
dobrym duchem żeglarzy.

„My, generalny gubernator Nowej Zelandii udzielamy w imieniu Jej Królewskiej Mości królowej Wiktorii; królowej Wielkiej Brytanii i Irlandii, cesarzowej Indyj itd. itd. naszą sankcję ustawie, którą uchwalił parlament, a która opiewa następująco: Od dnia ogłoszenia tej ustawy zakazuje się surowo pod karą więzienia i ciężkich grzywn pieniężnych polować wszelaką bronią, harpunami, strzelbami, narzędziami rybackimi lub hakami na białego wieloryba, który zwie się Pelorus Jack i znany jest każdemu żeglarzowi między Australią a Nową Zelandią. Wspomniany Pelorus Jack przebywa na Cap Pelorus. Nadane w Wellingtonie w czerwcu 1888 roku".

Osobliwa ta ustawa, jedyna na całym świecie, chroniąca urzędowo jedną jedyną rybę, ważna jest do dzisiejszego dnia i jak to widać z daty jej wydania święcić będzie niebawem 50-lecie swego istnienia. Historia jej powstania jest równie sensacyjna jak jej treść.

Pelorus Jack, którego wieku nikt nie potrafi określić, należy do bardzo rzadkiego gatunku „białych wielorybów", które są zdecydowanymi samotnikami. Pelorus Jack „mieszka" w rafach i głębiach drogi morskiej Cooka, niedaleko Cap Pelorus i od niepamiętnych czasów ma zwyczaj przebywać każdego przedpołudnia o tej samej godzinie drogę Cooka w kierunku zachodnio - wschodnim, a potem wracać w odwrotnym kierunku do swego stałego miejsca.

Gdy inne wieloryby omijają z daleka okręty Pelorus Jack płynie za nimi, opływa je kilkakrotnie dokoła i płynie potem w odległości 100 metrów przed dziobem okrętu, stosując się doskonale do jego szybkości. Ponieważ zna on dobrze drogę morską, okręty mogą spokojnie płynąć jego śladem. Robią to już zresztą od 40 lat i wychodziły na tym zawsze dobrze, ponieważ Pelorus Jack, mimo podeszłego wieku, zachował gibkość i elastyczność i potrafi doskonale omijać wszystkie podmorskie rafy.

Żaden nowozelandzki lub australijski poławiacz wielorybów nie myślał nigdy o polowaniu na Pelorusa Jacka. Każdy z nich wiedział, że ta osobliwa ryba jest dobrym duchem żeglarzy. Na wiosnę 1888 roku przybył jednak do Melbourne pewien angielski turysta i wynajął stary parowiec przybrzeżny, noszący nazwę „Pingwin" do ekspedycji rybackiej. Nieszczęśliwy przypadek chciał, że kapitan był właśnie w kajucie, gdy Pelorus Jack pojawił się przed dziobem okrętu. — Obaj nie zauważyli więc, że Anglik porwał strzelbę i oddał strzał do białego wieloryba. — Wprawdzie w tej samej chwili jeden z marynarzy podbił strzelbę Anglika, ale było już za późno: na srebrzyście białej skórze wieloryba pojawiły się czerwone krople krwi, Pelorus Jack rzucił się jak szalony w fale i zniknął.

Łatwo zrozumieć, że marynarze sprali strasznie Anglika. W trzy miesiące potem generalny gubernator Nowej Zelandii wydał wspomnianą wyżej ustawę.

Dopiero po trzech latach Pelorus Jack pojawił się znowu. W tym czasie jednak zatonęło ośm okrętów. Potem pełnił znów swoją służbę „pilota okrętów" i stał się znów ufny i usłużny. Tylko gdy „Pingwin" zjawiał się na wodzie, wieloryb znikał natychmiast w nurtach. Widocznie nie zapomniał o tym, że ten okręt wyrządził mu bolesną krzywdę. W kilka lat potem „Pingwin" natknął się na rafę i zatonął.

W czasie wojny światowej Pelorus Jack znikł na jakiś czas, mówiono nawet, że zginął, ale z końcem roku 1917 pojawił się znowu. W ostatnich czasach widziano go jednak znacznie rzadziej. Widocznie postarzał się i szuka spoczynku. Ale wydana dla niego ustawa posiada nadal moc obowiązującą.

Profesor dykcji
DLA... SPRZEDAWCÓW ULICZNYCH.

Profesor konserwatorium paryskiego (które jest zakładem naukowym, przygotowującym do występów scenicznych i estradowych), René Simon, jest niezmiernie popularny wśród młodych adeptów sztuki teatralnej i kinematograficznej. Ale uczy nie tylko dykcji; uczy również wymowy. Niejeden parlamentarzysta, minister, adwokat, dyplomata korzystał z jego wskazówek.

Pewnego dnia zjawił się u niego nowy uczeń.

— Mistrzu — powiedział — jestem sprzedawcą ulicznym. Mam sprzedawać nowy produkt; chciałbym go dobrze ogłaszać.

Mistrz zawahał się: takiego ucznia jeszcze nie miał dotychczas. Ale oryginalność propozycji zrobiła wrażenie; przyjął ucznia.

Sprzedawca był zdolny i pojętny. Szybko nauczył się powtarzać gesty i instrukcje mistrza. Głos jego nabrał akcentów przekonywujących. Po paru lekcjach, zapłacił mistrzowi honorarium i podziękował za naukę. Wychodząc zostawił swój bilet wizytowy.

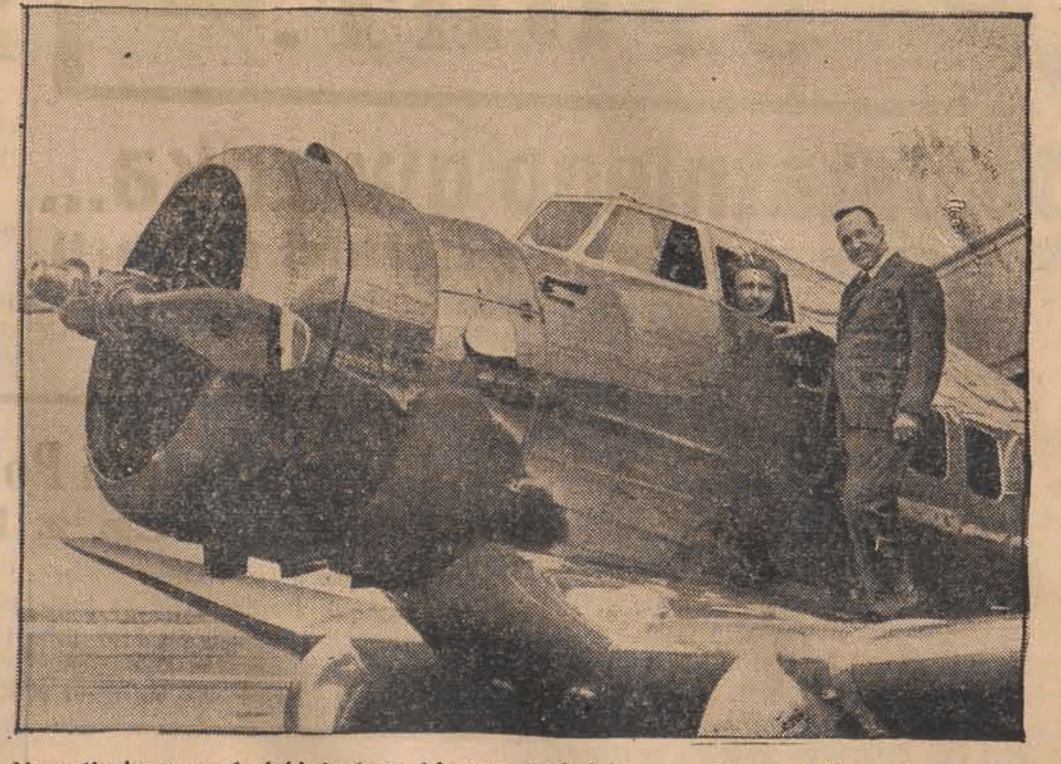
Jakież było zdumienie mistrza, gdy na bilecie wyczytał pod imieniem i nazwiskiem następującą profesję: „Profesor dykcji dla sprzedawców ulicznych".



Sąd morski

Sędziowie w togach i „pierogach" udają się na miejsce, gdzie odbywają się według tradycji rozprawy w sprawach dotyczących połowu ostryg.

CZWARTA WYPRAWA.



Na zdjęciu amerykański badacz bieguna południowego Lincoln Ellsworth ze swoim jednopłatowcem systemu Northron-Delta wraz ze swym pilotem J. H. Lymburner'em Na samolocie tym Ellsworth uda się 1 października 1938 r. na swoją czwartą wyprawę do bieguna południowego. Start nastąpi w Kapstacie z załogą składającą się z 19 ludzi.

Szybkość statków towarowych wzrosła
Nowe okręty Japonii.

Na ostatniej międzynarodowej konferencji architektów i inżynierów okrętowych poruszono sprawę szybkości statków Między innymi stwierdzono, że szybkość towarowców w porównaniu np. z rokiem 1914 wzrosła i to dla statków na liniach regularnych z 12 i pół do 16 węzłów, a przy trampach z maksymalnej w tym czasie szybkości 9 węzłów do powszechnej dziś szybkości 10—11 węzłów. Równocześnie wskazano, że Japonia buduje obecnie statki towarowe o szybkości 21 i pół węzła, które jednak, zdaniem fachowców, nie zdołają w normalnych warunkach frachtowych zarobić na koszty tej zwiększonej szybkości i ich normalna praca bez dużej subwencji okaże się niemożliwą.

Król Edward VII
udoskonalił „system hotelowy" świata

Karol C. Ritz, syn Cezara Ritza, założyciela szeregu najwspanialszych hoteli przypomniał w jednym ze swych przemówień, że tym, komu zawdzięczają hotele nowoczesny komfort, jest król Edward VII.

Król Edward bowiem, jako książę Walii często bywał w Paryżu, gdzie stawał w dawnym hotelu Bristol. Chcąc się wykąpać zawiadamiał o tym dyrektora hotelu, który pożyczał w jednym ze sklepów wannę. Wannę ustawiano w pokoju obok apartamentu późniejszego króla, aby nie musiał chodzić do łazienki.

Edward VII zwrócił się kiedyś do Cezara Ritza z uwagą, że w nowoczesnym hotelu każdy pokój powinien mieć własną łazienkę. Ten ostatni podchwycił myśl i założył szereg wspaniałych hoteli, znanych dzisiaj, jako hotele Ritza.

Tak to Edward VII udoskonalił „system hotelowy" świata.

PODSŁUCHANE

W MAŁYM MIASTECZKU.

— Panie Jankielewicz, dlaczego w waszym miasteczku zdarzają się tak często pożary?

— Nu — proszę pana — tu są bidne ludzie — im tyż trzeba z czegoś żyć!...

TRZY NA GODZINĘ.

Gość (do szofera): — Na miłość Boską — niech pan tak nie pędzi, bo już przejechaliśmy świnię jakiemuś chłopu.

Szofer: — E, to jeszcze nic, ja zawszę tu jeżdżę z szybkością trzy świnie na godzinę.

Cudzoziemcy chwalą nasze uzdrowiska
nie bądźmy gorsi od nich.

Józef W. Przewłocki

Człowiek dzisiejszy

Powieść nadmorska. 32

— Idź, rozerwij się i nie myśl o tym, cośmy mówiły.

Cichy zmierzch wieczorny otulił już parowy i doliny gór, tylko jeszcze na szczytach kładły się ostatnie rozblaski zachodzącego słońca i seledyny zórz mieniącymi się pasmami na horyzoncie. Ponad łąkami wlokły się mgły, pomieszane z dymami ognisk pastuszych. Ode wsi leciały przez powietrze jakieś mrukliwe pogwary i nawoływania. Z dala od mrocznej linii lasów porastających zbocza gór pobliskich i hen, od olbrzymiego masywu Łysicy, co królowała naokoło, niosły się drogą napowietrzną chmury olbrzymie i groźne, dołem czarne jak noc, zaś górą osypane całe purpurowym pyłem promieni słonecznych. I wydawało się Zośce, że owe chmury grają jakąś tajemniczą pieśń, która płynie ku niej przestworzami, jak hejnał, i głosi nową i potężną wiarę w coś, nieokreślonego, ale co jest w jej sercu i w jej duszy. Nie pojmowała znaczenia owej muzyki barw, co się mieniły łagodnymi odcieniami, malały i rosły, mieszały się chwilami, przybierały najdziwaczniejsze kształty, ginęły i rosły ponownie, aż wreszcie skłębiły się chaotycznie w niesamowitą sarabandę postaci i naświetleń, z których podniosła się olbrzymia postać skrzydlata z twarzą człowieka i płynęła, jak żywa ponad Cierpkami.

Oczyma utkwionymi w dziwne zjawisko chmur, stała jak urzeczona. I nagle w fantastycznych cieniach, barwach i w kształtach zobaczyła zarysy głowy i twarzy doktora Skiby... Wydał jej się olbrzymim duchem który na chmurach i blaskach słonecznych ku niej płynął, aby ją pocieszyć. Krzyknęła radośnie i wyciągnęła ręce ku chmurom, jak dziecko.

— Wróciłeś do mnie najdroższy!..

Przypadła kolanami ku ziemi i radosny płacz wypełnił całe jej ciało. A gdy podniosła znów głowę ku chmurom, czarna noc zaległa niebo, ale w duszy Zośki grała teraz radość nieposkromiona i płonęło słońce wesela. Wstała z klęczek i w cichym rozradowaniu szepnęła:

— To był on, jedyny i najdroższy.

ROZDZIAŁ X.

W brudnej knajpie portowej, zwanej barem „Pod kotwicą", gdzie dopiero po północy zaczynali się schodzić goście, mniej lub więcej podejrzani, panowała jeszcze senna cisza, przerywana ziewaniem panny Klary, starszej bufetowej, grubej blondynki o oczach zielonkawych, jak mętna woda i wydatnym biuście — oraz szurganiem stóp pana Karola, kelnera o czaszce łysej i długim szpiczastym nosie. Taki sam nos miał słynny Cyrano de Bergerac, lecz pan Karol owego męża w niczym innym nie przypominał, gdyż po pierwsze był mały i chuderlawy, zawsze zgarbiony i śpiący, a po drugie miał krzywe nogi i ręce nazbyt długie, sięgające dłońmi prawie do kolan. Gdy stał przy bufecie, przypominał raczej śpiącego marabuta, aniżeli Cyrana de Bergerac, a jeżeli chodził po lokalu, wydawało się, iż poważny marabut zbudził się i wyszedł na żerowisko.

W barze było jeszcze pusto. Panna Klara układała zakąski na sporej platerowej tacy, a pan Karol wyrównywał krzesła przy poszczególnych stolikach i strzepywał wczorajsze okruszyny ze starych, wypłowiałych kanap pod ścianą, rozdzielonych od siebie przepierzeniami z dykty, które stanowiły główną ozdobę tak zwanych lóż, przeznaczonych dla lepszych gości. Pod lewą ścianą od wejścia stało pianino na małym podwyższeniu; była to estrada dla orkiestry, która na największe uroczystości barowe składała się z panisty, skrzypka i kornecisty. W dnie zwykłe wystarczyło pianino z panem Alfonsem, gdyż był to mistrz nielada. Grał na każdym instrumencie, lecz najpiękniej na ustnych organkach, a śpiewał przeróżne tanga z aktorską fantazją godną samego Kiepury. Wnętrze lokalu było mroczne. Od sufitu zwieszały się festony i girlandy z czerwonej bibuły, poprzycinane w przeróżne wymyślne desenie i serca. Pomiędzy frędzlami owej bibuły, tkwiły żarówki tak przemyślnie ulokowane, że gdy je zaświecono, lokal był zalany istną powodzią czerwonej, drażniącej łuny.

Obecnie w barze panował półmrok. Paliły się trzy żarówki, dwie nad bufetem, a trzecia na środku sufitu. Była jeszcze „smarkata godzina", jak twierdził pan Karol, gdyż zegar wiszący na ścianie wskazywał godzinę dziesiątą. Po chwili zjawił się pan Alfons.

Był to mężczyzna blady, o rybich oczach, bujnej czarnej czupurynie spadającej mu kosmykami na skronie — wąskich, bezkrwistych ustach i lekko pomarszczonej twarzy, szczególnie pod oczyma. Robił wrażenie przedwcześnie zwiędłej rośliny, którą zwarzył mróz. Skłonił się pannie Klarze i serdecznie uścisnął prawicę kelnera, z którym go łączyły jakieś bliższe stosunki przyjacielskie. Bez jednego słowa podszedł do panina, rozłożył nuty na pulpicie i jak automat, wybijając każdy takt, zagrał marsza zgodnie z uświęconym tradycją zwyczajem. Był to znak rozpoczęcia wieczoru w barze „Pod kotwicą".

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego w Łodzi, Żwirki 7

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada Roman Furmański

Skąd pochodzą te pończoszki?

Z polskiej fabryki żydowskiej, czy zagranicy?

W składzie drogeryjnym garstka kupujących załatwia swoje sprawunki. Ktoś prosi o mydło.

— „Ale koniecznie polskie!" — zastrzega się.

Ekspedient podaje jakieś mydło, na którego widok klient woła z oburzeniem:

— „Panie, co mi pan podaje? To przecież żydowskie!"

— „O przepraszam... myślałem, że..."

I tak dalej. Mała awantura, klient niezadowolony, ekspedient speszony, klienci zakłopotani, atmosfera przykrości i żalu.

Czy to nieporozumienie było potrzebne? Może zawiniła je zła wola ekspedienta... a może... jego brak wiedzy?

Bądźmy szczerzy: ileż to jest produktów z najrozmaitszych branż, o których trudno nam powiedzieć, czy są polskie, czy nie-polskie! Ileż to razy mamy dobrą wolę i u klienta i u kupca, a braknie tylko konkretnej pewności: te pończoszki pochodzą z polskiej fabryki, a te z żydowskiej, czy zagranicznej!

Jak temu złu zaradzić?

Bardzo prosto! — Związek Obrony Przemysłu Polskiego zarejestrował swój znak. „Młot pod Koroną" w urzędzie patentowym, jako wyłączną oznakę produkcji czysto polskiej. Każdy produkt polski winien być oznaczony „Młotem Pod Koroną" wzorem wielu fabryk polskich, które już się nim posługują.

To leży w interesie przemysłowca, i kupca i klienta. Pamiętajmy: towar oznaczony „Młotem pod Koroną" jest towarem polskim!

Kupcy! Żądajcie od polskich przemysłowców, by oznaczali swe towary znakiem „Młota pod Koroną"! Polacy, żądajcie zawsze i wszędzie towarów ze znakiem „Młot pod Koroną".

PIELGRZYMKA DO SIERADZA.

Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej organizuje pod protektoratem JE. ks. biskupa Włodzimierza Jasińskiego w dniu 17 lipca br. pielgrzymkę Mariańską z Łodzi do Sieradza. Pątnicy wezmą udział w uroczystym nabożeństwie, ponadto zwiedzą świątynie, muzeum, oraz zabytki Ziemi Sieradzkiej.

Komitet Lokalny przygotowuje odpowiednie imprezy.

Kierownictwo techniczne pielgrzymki objął ks. Stanisław Nowicki.

Karty uczestnictwa w cenie 3 zł nabywać można w Sekretariacie Akcji Katolickiej ul. Gdańska 111, w Księgarni „Przyszłość" Piotrkowska 263, w kolekturze p. W. Cianciary Piotrkowska 91, oraz we wszystkich parafiach i kościołach Filijalnych Łódzkich.

W walce o zdrowie..

Brak kolei i dobrych dróg w pow. rawskim i opoczyńskim

Tomaszów Mazowiecki, miasto kominów fabrycznych, pełne łoskotu motorów, czkawkowego rytmu warsztatów włókienniczych, pełne mrowia, ludzi pracy... nowoczesne miasto o szerokich ulicach, z których niemal każda prowadzi do lasu... pełne powietrza, słońca i wody, bo i rzeka Wolbórka przepływa przezeń i Pilica obok toczy swe bystre wody — wydawałoby się siedliskiem wybitnie zdrowej ludności.

Ale dobremu rozplanowaniu ongi jeszcze skromnego osiedla i wspaniałemu rozkwitowi przemysłu na przestrzeni ubiegłych stu lat nie towarzyszyło solidne, zdrowotne budownictwo mieszkaniowe i zaopatrywanie się zakładów pracy w nowoczesne zdobycze ochronne, stworzenie minimum warunków higienicznych robotnikom. Toteż zużycie się, schorzenia zawodowe, systematyczne zatrucie aż do krańca sił — są często spotykanymi zjawiskami wśród rzeszy pracującej. Stare domy, budowane przeważnie z siwaka, to w 90 proc. wilgotne rudery. Kanalizacji brak zupełny. Łaźni nie ma tak że... Nowe osiedla mieszkaniowe rosną jak grzyby po deszczu, ale to wszystko mało. Buduje się prawie wyłącznie biedota robotnicza, stawiając jak najskromniejsze domki: korzystając z udzielanych im przez fabryki i Bank Gospodarstwa Krajowego pożyczek. Ponad 1000 takich domków już stoi, w ciągu tego lata przybędzie około 180.

Mimo wszystko gruźlica i inne choroby społeczne dziesiątkują rokrocznie nawet najtęższe organizmy.



Apteka U. S. w głębi pałac — siedziba U. S. w Tomaszowie Maz.

Tym więc donioślejszą jest tu rola Ubezpieczalni Społecznej, która będąc jedyną strażniczką zdrowia pracowników fizycznych i umysłowych wypełnia ogromny zakres czynności od profilaktyki, przez różnego rodzaju świadczenia pieniężne, po leczenie zwykłe, specjalistyczne, szpitalne i — nierzadko — sanatoryjne.

Zasięgiem opieki nad ubezpieczonymi obejmuje U. S. w Tomaszowie Mazow., 3 powiaty i, co ciekawsze, każdy w innym województwie: rawski w warszawskim, brzeziński w łódzkim, opoczyński w kieleckim, powiaty, z których brzeziński przerżnięty jest w poprzek trzema liniami kolejowymi, opoczyński jedną drugiej klasy, rawski zdany całkowicie na komunikację motorową czy konną... Siedziby lekarzy w terenie znajdują się w miejscowościach: Głowno, Stryków, Rogów, Adrespol, Brzeziny (2), Koluszki (2), Regny, Ujazd, Rawa Maz., Biała Rawska, Nowe Miasto, Inowłódz, Opoczno (2), Drzewica, Przysucha, Żarnów, Machory (dojazdowo) — w promieniu od 9 do 71 km. Ponadto w Tomaszowie jest 9 lek. domowych i 5 specjalistów.

Jak widać z rozrzucenia miejscowości, praca w terenie jest wybitnie ciężka. Cóż po najlepszych nawet lekarzach, gdy albo oni, albo do nich przywiozą chorego za późno... Współczesna medycyna to wiedza oparta na głębokich badaniach naukowych nie rzecz przypadku... cud... Ale szybki tabor samochodowy, konieczny dla potrzeb U. S. jego siła pędna, remont jak również zwroty kosztów komunikacyjnych, zajmują w budżecie poważną pozycję. Dlatego w rachunku działalności za 1937 rok na zwroty ubezpieczonym za przejazdy do lekarzy, szpitali, zakładów rozpoznawczych, pomoc lekarską i akuszeryjną poza normalną organizacją lecznictwa U. S. w terenie przypada cyfra około 17 tys. zł.



Teren opracowany przez U. S. w Tomaszowie Maz. 3 powiaty: brzeziński, rawski, opoczyński.

Żeby zmniejszyć klęski chorób ubezpieczalnia społeczna stara się przyjść z pomocą lub nawiązać kontakt współpracy z instytucjami organizacjami, walczącymi o zdrowie ludzkie. Ostatnio opracowano plan współpracy nawet z ośrodkami zdrowia, które dopiero powstaną w terenie w r. bież.

Mimo klęski posuchy i słabych zbiorów w r. ub. Ubezpieczalnie notują znaczną poprawę bilansu, który wzrósł prawie o 1/4 miliona złotych osiągając sumę 2.694.680,90 zł. Ta wyraźna poprawa finansowa, spowodowana przez przyrost ubezpieczonych z 19.640 na 23.160 pociągnęła za sobą automatycznie szereg zwiększeń w pozycjach, szczególnie w dziale świadczeń z 938.199,38 na 1.114.094,08 zł. Wzrost wydatkowanej sumy z powodu silnej epidemii grypy, leczenie w szpitalach i bratnich U. S. wyraziły się 20 proc.

Profilaktyka pochłonęła w tym czasie (z 41 tys. z r. 1936) 67 tys. w r. 1937.

Ponieważ zaś liczba ubezpieczonych wzrosła wydatnie, trzeba było zwiększyć ilość rejonów lekarzy domowych w Tomaszowie z 8 do 9, w Brzezinach, Opocznie i Koluszkach do 2, przy czym doszły punkty do których lekarze dojeżdżają. W ślad za tym nastąpił wzrost zasiłków chorobowych — domowych i szpitalnych, połogowych itd. z 166.429 zł. na 239.118 zł.

Z tym większą ulgą trzeba podkreślić sumę, wydatkowanych kosztów administracyjnych, które od r. 1934 kolejno osiągały 10.08 zł, 9.49 zł 9.21 zł, a w r. 1937 — 8.19 zł na głowę ubezpieczonego spadając z 14.6 proc. do 12.8 proc. W r. bież. notatnik wykazuje dalszy spadek

Obecnie skoro już opanowano kryzys, Ubezpieczalnia tomaszowska przystępuje do rozszerzenia działu lecznictwa specjalnego, którego wartość praktyczna w aparaturze już posiadanej, jak diatermii, lampach kwarcowych, terapii, faradyzacji i galwanizacji, do naświetleń żarowych, solluksie dla bardzo pomyślne wyniki.

W ślad za zakupem aparatury i rozszerzeniem lokalu, celem udostępnienia go większej rzeszy leczonych, co jest naturalnym objawem przy wzroście ilości ubezpieczonych — pójdą dalsze, śmielsze projekty inwestycyjne.

R. B.

PIELGRZYMKA ROBOTNIKÓW CHRZEŚCIJAŃSKICH NA JASNĄ GÓRĘ.

W dniach 14 i 15 sierpnia Chrześcijańskie Zw. Zawodowe organizują zbiorową pielgrzymkę na Jasną Górę pod protektoratem JE. ks. biskupa Włodzimierza Jasińskiego.

Zapisy przyjmują oddziały Ch. Z. Z. oraz sekretariat przy ul. Przejazd 34 (tel. 156-20) w godzinach od 9-ej do 1-ej i od 3-ej do 7-ej. po południu. Koszt karty uczestnictwa wynosi 6 zł od osoby i obejmuje przejazd koleją w obie strony.

MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

Miejska Biblioteka Publiczna **(ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie. prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.**

Wystawa zbiorowa B. Krasnodębskiej - Gardowskiej, J. Simon - Pietkiewiczowej i Czesława Rzepińskiego w lokalu I. P. S.-u, Park Sienkiewicza.

Salon Sztuk Pięknych Karola Endego, Nawrot 8, tel. 153-55.

NOCNE DYŻURY APTEK.

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki.:

H. Duszkiewiczwej, Zgierska 87, J. Hartmana, Brzezińska 24, W. Rowińskiej, Plac Wolności 2, A. Perelmana i S-ki, Cegielniana 32, W. Danielecкiego, Piotrkowska 127, F. Wójcickiego, Napiórkowskiego 27, K. Kempficgo, Karolewska 48.

Wisłą z Sandomierza do Gdyni.

Największy polski szlak żeglugi śródlądowej przechodzi przez cały środkowy obszar kraju z Sandomierza — stolicy Centralnego Okręgu Przemysłowego do Warszawy na przestrzeni 245 km i z Warszawy, poprzez Mazowsze i Pomorze, aż do polskiego „okna na świat", tj. Gdańska i Gdyni na przestrzeni 467 km.

Na szlaku tym łącznej długości 712 km utrzymana jest stała żegluga parostatkami pasażerskimi i towarowymi. Zarazem jest to niewątpliwie jeden z njważniejszych i najciekawszych szlaków turystycznych w Polsce, zasługujący na jak najszersze wykorzystanie dla wszelkich wycieczek, szczególnie tych, których celem jest bliższe poznanie polskiego morza i ziemi pomorskiej.

Dodać należy, że podróż statkiem umożliwia nie tylko dokładne obejrzenie okolic, lecz i beztroski wypoczynek na pokładzie wśród słońca i idealnie czystego powietrza. Koszt podróży statkiem Wisłą jest niewielki np. ceny dla wycieczek młodzieży szkolnej zaczynają się już od zł 9.40 od osoby za podróż z Sandomierza do Gdyni i z powrotem czyli na przestrzeni 1924 km.

Na całej przestrzeni od Sandomierza do Gdyni komunikacja odbywa się statkami Towarzystwa Polskiej Żeglugi Rzecznej „Vistula". Komunikacja pasażerska utrzymywana jest codziennie kilkoma regularnymi liniami.

PRZELOTNE PTAKI.

Letnia wędrówka artystów.

Lato kończy normalny sezon teatrów stałych, a natomiast jest najstosowniejszą porą do wędrówek artystycznych...

Toteż cały szereg imprez między nimi kilka bardzo interesujących, firmowanych głośnymi nazwiskami urozmaica „martwy" sezon w miastach i pobyt kuracjuszów w uzdrowiskach.

Od kilku tygodni wędruje po Polsce taneczne trio sióstr Hałam ze znakomitą tancerką Lodą Halamą na czele.

I czwarta Halama — Zizi nie próżnuje, odbywając również tournee jako partnerka swego męża Feliksa Parnella.

Na objazd z piosenką wyruszyli: świetna „diseuse'a" Mira Zimińska, popularny pieśniarz Mieczysław Fogg i jako akompaniator Tadeusz Sygietyński.

Rozpoczął również objazd chór Dana, który na tę wyprawę artystyczną zabrał swój najnowszy nabytek, swoją „jedynaczkę" Hankę Brzezińską.

Zespół teatru „Ateneum" w Warszawie po kilkutygodniowych wywczasach — da szereg przedstawień „Szóstego piętra", „Cieszymy się życiem" i „Ożenku" Gogola w Krakowie i we Lwowie. Pozawarszawskie występy teatru jaraczowskiego ze Stefanem Jaraczem na czele rozpoczynają się 19 bm.

Wyrusza również na tournee trójka popularnych artystów z „Małego Qui Pro Quo" Olga Kamieńska, Adolf Dymsza i Tadeusz Olsza.

W Krynicy występuje zespół wileńskiej operetki, a do Wilna zawitał zespół z Bydgoszczy na kilka występów gościnnych. Bydgoszczanie grają komedię muzyczną „Pst!... Janie" z Ryszardem Kierczyńskim, M. Tatrzańskim i Hanką Brochocką na czele.

WYJASNIENIE.

Z Pierwszej Parafii Baptystów w Łodzi otrzymujemy następujące wyjaśnienie:

Do Redakcji „ECHO"
w Łodzi.

W numerze 186 „Echa" z dnia 7 lipca 1938 roku opublikowany został artykuł pod tytułem „Brońmy Kresy! Niebezpieczna robota łódzkich Baptystów".

Szereg znajdujących się w nim mylnych informacyj, zmusza nas do oświadczenia, że:

1. Wyznanie Baptystów nie jest sektą, lecz uznanym w Polsce wyznaniem, które wykonuje swe praktyki zgodnie z obowiązującymi przepisami ustaw.

2. Jako lojalni obywatele Rzeczypospolitej Polskiej czynią Baptyści zadość obowiązkowi służby wojskowej, stosując się do odnoszacych się do nich rozporzadzeń. — Żadnej agitacji przeciw służbie wojskowej nie prowadzą.

3. Wymienione w tym artykule rosyjskie czasopisma nie są wydawane przez Baptystów. Łódzcy Baptyści nie wydają żadnego ukraińskiego czasopisma propagandowego.

4. Nieprawdą jest również, żeby kierownicy organizacji Baptystów Łódzkich pochodzili z czeskiego Zelowa, co zresztą nie byłoby przestepstwem.

L. Miksa, pastor Zboru Polskich Baptystów w Łodzi.

ZADŹWIĘCZAŁY JUŻ KOSY...

Szczęść Boże!



Daj Panie Boże!...





Na lżejszych ziemiach

kładą pokos za pokosem

żniwiarze wyszli już na pola.

Zadźwięczały kosy a uznojeni, zlani potem wieśniacy





Nie szczędzili pracy i wysiłków przy uprawie pól

radując się żniwem swych trudów.

a teraz, zbierając plony, podjęli nowy trud,







i chrzęst padającego na ziemie zboża. Szczęść Boże, w znojnej pracy

Z radością wsłuchując się w zgrzyt tnącej źdźbła kosy